

W NUMERZE: Kandydaci oświaty do parlamentu (3) • W rubryce MEN – konkretnie o zmianach w systemie kształcenia nauczycieli (4) • Język polski na Białorusi (6) • Bezrobocie młodych – same pytania (7) • „Zdrowe Szkoły” – i u nas (8)

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

INDEKS-35923 PL ISSN-0017-1263



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIV

NR 40 • 6 X 1991 r.

CENA 2400 ZŁ



On już pije...

Fot. Robert Andrzejewski

PIJANE... INFORMACJE

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Osiemnastego września w wieczornym wydaniu telewizyjnej „Panoramy” znalazła się taka oto sensacyjna wiadomość z Krakowa. „Przerażające fakty podano podczas obrad Miejskiej Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi. Okazuje się, że wśród osób korzystających z pomocy przychodni odwykowych najliczniejszą grupę stanowią nauczyciele. Zdarza się, że pijany nauczyciel prowadzi lekcję, coraz częstsze stają się przypadki opilstwa wśród malców z klas zerowych, a nawet wśród przedszkolaków”. Mocno podzielanie! Od razu przed oczyma staje obraz pijanych jak zające malolátów, raczkujących z opilstwa przedszkolaków i ostro pociągającej ich wychowawczynie. A nad tym wszystkim unoszą się dźwięki pijackiej czkawki.

Ponieważ sam czytający tę informację redaktor zdawał się być zdumiony jej treścią postanowiłem dowiedzieć się, skąd to wytraściło taką „bombę”. W redakcji telewizyjnej „Panoramy” usłyszałem — „to nie my ale PAP”. W warszawskiej centrali PAP najpierw powiedziano — „My? Od nas nic takiego nie wyszło, sami się dziwimy...” a potem poproszono o... zacytowanie wiadomości. Następnego dnia wyjaśniło się, że istotnie taka kilkumiesięczna informacja nadesłana została z Krakowa w środę po południu. Czy zacytowane dane fragmenty pochodzą z jakiegoś dokumentu? Warszawa nie wie, radzi skontaktować się z Krakowem. W krakowskim PAP-ie owszem przypominają sobie ten „news” ale też nie wiedzą skąd dziennikarz go „wytrzasnął”. Kierują bezpośrednio do autora. A autor jest... nieuchwytny. Nadal więc nie wiem, czy informacja, że „piją dzieci i nauczyciele”, to wynik

jakichś konkretnych badań, czy „święte”, a niczym nieuzasadnione przekonanie jednego z członków wspomnianej komisji czy może zupełny wymysł dziennikarza.

Otrzymaliśmy za to list od Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego w Krakowie, w którym KKP podkreśla, że nie udziela żadnych informacji, z których wynikałoby, że zauważa się olbrzymie pijaństwo wśród nauczycieli krakowskich szkół i wychowawczyń przedszkoli, a także wśród

POLSKA FUNDACJA KOŚCIUSZKOWSKA

Biurowo: 00-672 Warszawa, ul. Piękna 43 m 5
tel. 628-66-81 fax. 667-96-62
tlix. 825555 ATT GAMA-TECH

OFERUJE

REPRINT pierwszego polskiego podręcznika pedagogiki (nadal aktualny) autorstwa ks. Grzegorza Piromowicza.
Tytuł „Powinności nauczyciela” w cenie 15 tys. zł.

Przesyłka za zaliczeniem pocztowym.

ZAPRASZA

Wycieczki czterodniowe na Białoruś szlakiem Tadeusza Kościuszki, Adama Mickiewicza, Elżby Orzeszkowej, Stanisława Augusta Poniatowskiego — 550 tys. zł.
Wczasy jesienno-zimowe, pobyt 10 dniowy w Czeskich Sudetach — 1200 tys. zł.
Pobyty 4 dniowe w Sudetach — 500 tys. zł.
R-163

FUNDUSZE: ZDROWOTNY, SOCJALNY, MIESZKANIOWY W 1990

DLA WSZYSTKICH NIE DLA KAŻDEGO

MALGORZATA POMIANOWSKA

W jakim stopniu wykorzystano te fundusze i na co je konkretnie przeznaczono w 1990 r.?

Trudno odpowiedzieć w sposób pełny, jako że nie wszystkie okręgi przesyłały na ten temat (do ZG ZNP) wyczerpujące informacje. Pewna wręcz ogólnikowość wielu z nich, świadcząca o braku rozeznania w gospodarowaniu tymi funduszami, stanowi podstawę do wniosku, że ogniwa związkowe nie widzą należycie swojej bardzo istotnej roli w zapewnieniu warunków

właściwego ich wykorzystania. Tymczasem „fakt decentralizowania (przez niektóre KOiW) tych funduszy na poszczególne jednostki organizacyjne nie tylko nie zwalnia zarządów okręgów z obowiązku czuwania nad ich prawidłowym naliczaniem i podziałem na szczeblu KOiW, ale zmusza do szczególnie wnikliwego czuwania nad ich najbardziej właściwym wykorzystaniem, zgodnym z obowiązującymi przepisami” (z informacji Zespołu Społeczno-Zawodowego przygotowanej na prezydium ZG ZNP).

Praktyka dowodzi, a wynika to z informacji niektórych okręgów (np. Krosno), że w gospodarowaniu funduszem zdrowotnym zachodzą

PROTESTY I PIENIĄDZE

Od informacji o podejmowanych działaniach mających na celu wycofanie rozporządzenia ministra edukacji z 24 sierpnia br. rozpoczęło się posiedzenie Prezydium ZG ZNP 24 września br. Po ostatnim plenum ZG wysłano pisma do wszystkich komisji sejmowych, w których zwracano uwagę na niezwykle trudną sytuację finansową oświaty; przedstawiciele Związku brali udział w pracach komisji edukacji i komisji budżetowej, które przygotowały fragmenty projektu uchwały budżetowej Sejmu, w pewnej mierze satysfakcjonujące Związek. Ponadto wystąpiono do Trybunału Konstytucyjnego, skąd brak odpowiedzi i Głównego Inspektora Pracy, który bada skutki (podobnie jak NIK), wdrażania

Gdańsk 19.09.1991 r.

Pan
dr Jan Zaciura
Prezes Zarządu Głównego
Związku Nauczycielstwa Polskiego

NSZZ „Solidarność” Prezydium Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania po przeanalizowaniu Waszego listu otwartego do kierownictwa i członków KSOiW NSZZ „S” uprzejmie informuje, że pismo Wasze jest również skierowane do członków naszego Związku.

Zjazd, który odbył się 6 września postanowił, że nie przystępujemy z Wami do wspólnych akcji.

Z Waszym listem zapoznamy wszystkich uczestników zjazdu 28 września. O stanowisku z dnia 28/29 powiadomimy odrębną korespondencją.

Krzysztof Koszłaga
wiceprzewodniczący KSOiW

w życie oprotestowanego rozporządzenia.

Poinformowano też o zakończeniu pierwszego i rozpoczęciu drugiego etapu sporu zbiorowego w sprawie tegoż rozporządzenia.

Wskazano też na potrzebę rozwijania różnego rodzaju działań pozaparlamentarnych, wcześniej przez Związek nie stosowanych, które mogłyby mu przysparzać sojuszników w próbach ratowania oświaty. Działan takich jak m.in. niedawne spotkania z bp. Alojzym Orszulikiem i Zbigniewem Bujakiem, liderem Ruchu Demokratyczno-Społecznego.

W wyniku wymiany informacji i opinii o podejmowanych w okręgach formach protestu planowanych na 12 i 14 października, z jednej strony dążąc do ich częściowego ujednolicenia — a z drugiej — starając się nie narzucać wszystkim jednakowych form, przygotowano apel do członków Związku i pracowników oświaty (drukujemy obok).

W zasadzie bez dyskusji przyjęto analizę i wnioski Komisji Socjalnej ZG ZNP w sprawie wykorzystania funduszy: zdrowotnego, socjalnego i mieszkaniowego (art. na ten temat wewnątrz numeru). Równocześnie wskazano na znaczne opóźnienia w przekazywaniu środków na te fundusze w br., przeznaczanie ich na inne cele przez kuratoria, a także na niedokonywanie odpisów przez samorządy w stosunku do podległych placówek i niemożność wyegzekwowania tych środków. Dlatego 1991 r. postanowiono rozliczyć w I kwartale roku następnego.

W kontekście przepisów ustawy o związkach zawodowych i ustawy oświatowej — trudna staje się interpretacja dotycząca m.in. pojęcia zakładu pracy i w związku z tym trudne są pertraktacje z MEN o oddelegowaniach do pracy związkowej.

Nie było różnic poglądów co do tego, że oddziały i okręgi są organizacjami ponadzakładowymi. Zgadzano się też, że należy kontynuować rozmowy z MEN i próbować negocjować jak najkorzystniejsze warunki dla Związku, tzn. możliwie największą liczbę osób oddelegowanych. Ze względu jednak na specyfikę organizacyjną (zakład pracy — szkoły zatrudniają przeważnie poniżej 150 osób, co praktycznie wyklucza taką liczbę członków, która upoważnia do urlopowania 1 osoby na czas działalności związkowej), postanowiono zwrócić się do Ministerstwa Pracy o wyjaśnienie różnych wątpliwości. Dalsze prace nad interpretacją przepisów tych ustaw, co jest niezbędne ze względu na konieczność wypracowania zmian w statucie Związku, prowadzić będzie, po konsultacji z okręgami, specjalna komisja.

Dość ogólne informacje jakie dotąd uzyskuje się o przekazywanych składkach członkowskich w efekcie niedawno wdrożonego systemu, wskazują na potrzebę jego dalszego dopracowywania. Niezależnie od niedoskonałości obecnego systemu, okazuje się, że z płaceniem skadek nie jest najlepiej. Za I kwartał wpłynęło ich 40 proc., a za II — tylko 30 proc.

Ponadto zajęto się kilku kwestiami bieżącymi. Najważniejsze z nich (bo zainteresują szerokie grono pracowników oświaty), to decyzja o likwidacji sanatoriów w Zakopanem i Jachrance, w których prowadzona będzie inna działalność — najprawdopodobniej będą to domy wczasowe.

Podjęto też problem przyszłości i modernizacji hotelu „Dom Nauczyciela”. Związek nie ma pieniędzy na konieczny już kapitalny remont. Dlatego też propozycje spółek lub joint ventures z różnymi firmami — mimo że budzą sporo wątpliwości, zyskały aprobatę prezydium.

M.P.

Koleżanki i Koledzy!

Już od wielu miesięcy Związek Nauczycielstwa Polskiego protestuje przeciwko degradacji polskiej oświaty i pauperyzacji jej pracowników.

Dotychczasowe protesty wspieramy „Marszem milczenia”, który odbędzie się 12 października 1991 r. w Warszawie. Marsz milczenia jest niemyym krzykiem zdeterminowanego środowiska oświatowego.

Apelujemy, by ten protest przedłużyć na Dzień Edukacji Narodowej (14 października). Zwracamy się do wszystkich członków Związku Nauczycielstwa Polskiego i zespołów pracowniczych o nieuczestniczenie w uroczystościach organizowanych przez władze administracyjne i oświatowe.

Bieda, która zagląda do naszych miejsc pracy i naszych rodzin nie pozwala nam na radosne świętowanie. Bądźmy solidarni w wyrażaniu naszego niezadowolenia z aktualnie prowadzonej polityki oświatowej i deprecjacji naszego zawodu.

Formy organizacji tego dnia pozostawiamy do decyzji zarządów okręgów ZNP.

OGÓLNOPOLSKI KOMITET
PROTESTACYJNY

Warszawa, 24.09.1991 r.

Z PRAC OPZZ

W związku z brakiem zgłoszenia przez stronę rządową członków Kolegium Arbitrażu Społecznego przy Sądzie Najwyższym, dla rozstrzygnięcia sporu dotyczącego waloryzacji plac sfer budżetowej oraz waloryzacji rent i emerytur, prezydium Rady OPZZ postanowiło:

● zwrócić się o pomoc do Rzecznika Praw Obywatelskich,

● wezwać rząd do pilnego stawienia się jako strony we wspomnianym arbitrażu,

● zwrócić się z apelem do Sejmu o pilne przyjęcie rozwiązań dla przeprowadzenia waloryzacji rent i emerytur z dniem 1 października 1991 r.

Prezydium upoważniło Radę Weteranów Pracy OPZZ do przygotowania, w porozumieniu z Krajowym Komitetem Protestacyjnym, i przeprowadzenia kolejnej akcji w obronie weteranów pracy.

KRONIKA

● Z PRAC KOMISJI PROBLEMOWYCH

Komisje problemowe Zarządu Głównego ZNP realizują swe zadania ujęte w planach pracy na 1991 rok, a także zajmują się bieżącymi problemami, związanymi z aktualną sytuacją oświaty i działań ZNP.

Komisja Ekonomiczno-Prawna i Ochrony Pracy pod przewodnictwem Andrzeja Ujejskiego analizowała prawne aspekty akcji protestacyjnej ZNP w kontekście trwającego sporu zbiorowego z MEN. Obecny na posiedzeniu wiceprzewodniczący OPZZ Wit Majewski przedstawił informację na temat ustawy o związkach zawodowych. Komisja dyskutowała nad usytuowaniem struktur związkowych w świetle postanowień ustawy. W obrębie komisji ukonstytuowały się zespoły: ds. społecznej inspekcji pracy, ds. opiniowania projektów aktów prawnych oraz ds. informacji prawnej.

Komisja Kultury, której przewodniczy Krzysztof Peccell, dokonała oceny imprez kulturalnych organizowanych w okresie letnim. Ponadto podjęła uchwałę o zorganizowaniu wystawy poplenerowej w galerii ZG ZNP

i przedyskutowała koncepcję kalendarza imprez kulturalnych w roku 1992.

Komisja Socjalna pod przewodnictwem Ludwika Wieczorka omówiła i zatwierdziła materiał informacyjny — przygotowywany na posiedzenie Prezydium ZG ZNP — na temat wykorzystania funduszy: zdrowotnego, socjalnego i mieszkaniowego w okręgach ZNP w 1990 roku. Przeanalizowano również sytuację organizacyjno-finansową nauczycielskich działań mieszkaniowych działających w 22 okręgach ZNP.

Uwzględniając bieżące informacje napływające z ogniw ZNP Komisja opracowała stanowisko, w którym stwierdza nierealizowanie w 1991 r. bieżących potrzeb pracowników oświaty oraz emerytów i rencistów w zakresie ochrony zdrowia, wypoczynku i spraw mieszkaniowych. Kierowane do MEN pisma interwencyjne, w których Zarząd Główny ZNP domaga się płynnej i terminowej realizacji wypłat z funduszy w podległych resortowi jednostkach — pozostają bez jakiegokolwiek reakcji kierownictwa ministerstwa.

● SPOTKANIE SFERY BUDŻETOWEJ

12 września odbyło się kolejne spotkanie przedstawicieli związków zawodowych działających w sferze budżetowej: Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki Religijnej, Federacji Związków Zawodowych Pracowników Kultury i Sztu-

ki, Federacji Związków Zawodowych Pracowników Ochrony Zdrowia, Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników Wojska, Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Związku Zawodowego Pracowników Cywilnych MSW. ZNP reprezentował prezes Jan Zaciura. Obecni zapoznali się z informacją wiceprzewodniczącego OPZZ Włda Majewskiego o dotychczasowych działaniach OPZZ dotyczących usytuowania sfery budżetowej. Przyjęto stanowisko żądające realizacji ustawy o kształtowaniu wynagrodzeń w sferze budżetowej i odrzucenia rządowych propozycji o zaniechaniu waloryzacji w 1991 roku.

● ZWIĄZKOWE SPOTKANIA

Członkowie kierownictwa Zarządu Głównego ZNP odbywają liczne spotkania z działaczami i członkami Związku. Ich problematyka koncentruje się na sytuacji oświaty i jej pracowników oraz podjętej przez Związek akcji protestacyjnej. Szeroko omawiane są cele akcji i jej formy w terenie i w Warszawie.

Wiceprezes ZG ZNP Ryszard Lepik uczestniczył w posiedzeniach zarządów okręgów ZNP z udziałem prezesów zarządów oddziałów w Szczecinie, Wrocławiu i Zamościu, spotkał się także z prezesami zarządów ognisk Oddziału Wrocław — Psie Pole.

Sekretarz ZG ZNP Anna Zalewska wzięła udział

w posiedzeniach zarządów okręgów w Wałbrzychu, Częstochowie i Łomży. Uczestniczyli w nich prezesi zarządów oddziałów. Spotkała się również z prezesami oddziałów i ognisk ZNP w Ciechanowie, członkami ZNP w Liceum Ogólnokształcącym i Ogniskiem ZNP w Szkole Podstawowej nr 1 w Mławie (obecny był prezes Zarządu Oddziału Tadeusz Grzywiński).

Prezes ZG ZNP Jan Zaciura spotkał się z przebywającą w Warszawie grupą związkowców z Oddziału ZNP w Łasinie (okręg toruński).

● Z DZIAŁALNOŚCI SEKCJI EMERYTÓW I RENCISTÓW

We wrześniu odbyło się w Kobyłorze szkolenie przewodniczących oddziałowych sekcji emerytów i rencistów z woj. warszawskiego. Tematyka: rewalforyzacja emerytur i rent, wykorzystanie funduszu socjalnego i pomocy materialnej. Omówiono również uprawnienia kombatanów i ustawę o podatku od osób fizycznych. Podano wytyczne do pracy sekcji w najbliższych miesiącach. Wymieniono doświadczenia między sekcjami oraz z działalności kół TON. Miłym akcentem było spotkanie z Zarządem Sekcji Emerytów i Rencistów ze Szczyna.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

DLA WSZYSTKICH NIE DLA KAŻDEGO

CD ZE STR. 1

różne nieprawidłowości. Bywa, że z jego środków finansowane są inne wydatki, że część, czasami znaczna (np. 15 mln zł w Siedlcach, 33 mln zł — w Poznaniu), pozostaje nie wykorzystana. W tej sytuacji konieczne jest wypracowanie nowych form współpracy ogniw związkowych z administracją oświatową, aby wyeliminować, a przynajmniej znacznie ograniczyć przypadki niewłaściwego, bądź niepełnego wykorzystania funduszu. Tym bardziej że obserwujemy wyraźne pogarszające się stan zdrowia nauczycieli. Dodajmy do tego informację, że w projekcie nowelizacji ustawy budżetowej na 1991 r. — w budżecie Ministerstwa Zdrowia już uwzględniono opłaty w wysokości 30 tys. zł miesięcznie (od października br.) od pobierającego wynagrodzenie, rentę lub emeryturę — na służbę zdrowia.

Sposób wykorzystania funduszu socjalnego

uzależniony był w dużej mierze od tego, czy jego część była scentralizowana na szczeblu KOiW, czy też w całości przekazywano go jednostkom organizacyjnym. W przypadku centralizacji części kwot przeznaczono je na działalność kulturalno-oświatową, sportowo-turystyczną, utrzymanie ośrodków wypoczynkowo-rekreacyjnych, klubów nauczycielskich itp. Środki będące w dyspozycji jednostek wykorzystywano na letni wypoczynek pracowników oświaty, pomoc finansową lub rzeczową dla emerytów i rencistów, zakup skierowań na wczasy profilaktyczne, dofinansowanie kolonii dla dzieci pracowników i wycieczki. W kilku okręgach nie wykorzystano w całości środków z tego funduszu. Zdarzało się, że wykorzystano zaledwie jego znikomą część, np. w Łomży — 25,1 proc., „oszczędzając” aż 1228 mln zł.

Środki z zakładanego funduszu mieszkaniowego wydatkowano na remonty i modernizację mieszkań, budowę i remonty domów jednorodzinnych i uzupełnienie wkładów do spółdzielni mieszkaniowych. Ponadto na wykup mieszkań spółdzielczych, partycypację w kosztach budo-

wy mieszkań w budynkach wielorodzinnych, budowę i remonty „Domów Nauczyciela”. Poszczególne zarządy okręgów wykorzystywały od 31,3 proc. kwot zgromadzonych na tym funduszu (Lublin) i 43,1 proc. (Opole) do 100 proc. (Biała Podlaska, Łomża, Sieradz, Warszawa). Nie wykorzystane kwoty wahały się od 51 mln zł (Ciechanów) do 8 mld zł (Opole) i 16 mld zł (Lublin). Zaznaczyła się przy tym jedna wyraźna zależność: tam, gdzie zaoszczędzono znaczne kwoty, średnia wysokość udzielanych pożyczek była najniższa i wynosiła niecałe 1,5 mln.

W wielu okręgach (w 22, a informacje napłynęły z 34) działają spółdzielnie mieszkaniowe nauczycielskie, bądź mieszane z udziałem ogniw Związku. Stopień zaawansowania ich działań jest bardzo różny. Jedne budują kolejne domki i mieszkania, inne — po uzyskaniu osobowości prawnej — utknęły na etapie wskazań lokalizacji. Ich trudności są typowe dla wszystkich spółdzielni mieszkaniowych. Potykają się o brak „tanich” kredytów bankowych, brak uzbrojonych terenów, wysokie ceny, jakie osiąga działki budowlane na obowiązkowych już teraz przetargach, nieregulowane tytuły własności terenów, wynikające z wprowadzenia kategorii mienia komunalnego itp. Podstawową barierą rozwoju budownictwa mieszkaniowego są jednak ich szybko rosnące koszty — przy braku zapowiadanych przez państwo „tanich” kredytów.

Stopień wykorzystania wszystkich tych funduszy — jak wynika z przedstawionych tu, nawet niepełnych, skrótowych danych, w większości województw niecałkowicie, nasuwać może różne

refleksje i prowadzić do rozmaitych wniosków. Brak informacji na temat przyczyn takiego stanu rzeczy nie pozwala na ocenę, na ile jest on wynikiem braku chętnych do korzystania z różnych form pomocy, a na ile — określonej polityki „oszczędzania” w poszczególnych okręgach. Brak też danych o tym, ilu osobom odmówiono pomocy, ilu udzielono jej w kwocie niższej od tej, o którą występowali.

Wiele wskazuje na to, że wykorzystanie środków z poszczególnych funduszy będzie generalnie jeszcze niższe w 1991 r. Głównie dlatego, że przekazywanie odpowiednich odpisów z tytułu tych funduszy znajduje się na jednym z kolejnych miejsc w hierarchii zaspokajania potrzeb oświaty, jaką kierownictwo resortu nakazało kuratorom bezwzględnie przestrzegać. Na pierwszym miejscu tej hierarchii znajdują się płace, na drugim — odpisy na ZUS. Dalej dopiero odpisy na fundusze, opłacanie najrozmaitszych należności i różnych rachunków. Ostatnio z trudem starcza na płace. Oświata zalega z wypłaceniem należności ZUS-owi. A fundusze...? Pewnie dopiero z końcem roku okaże się, jak duże kwoty nie zostały po prostu na nie przekazane.

A swoją drogą zastanawiam się, czy analiza wykorzystania funduszy dopiero pod koniec roku nie jest przysłowiową „mustardą po obiedzie”? Większy byłby z niej pożytek (pozwalaby na korekty działań), gdyby ją przeprowadzano, w odniesieniu do bieżącego roku, gdzieś w jego połowie.

MALGORZATA POMIANOWSKA

Anna Zalewska.
Kandydatka na
posła. Okręg
Wyborczy nr 24
w Ostrołęce.
Lista Sojuszu
Lewicy
Demokratycznej
nr 60



PROGRAMOWO BEZPARTYJNA

Mławianka, nauczycielka języka polskiego w mławskim Liceum Ogólnokształcącym, bezpartyjna (jak twierdzi jej jedyna „partia” to ZNP), w Związku... długo, przeszła wszystkie szczeble, w województwie ciechanowskim znana jako „latająca” (bo wciąż w terenie) prezeska, od XXXV Zjazdu sekretarz ZG ZNP (jedyna kobieta w ścisłym kierownictwie Związku, jedyny kandydat do Sejmu z jego grona), mężatka (dwóch synów). Kandyduje na posła.

— W odróżnieniu od wielu innych ubiegających się o poselski mandat kandyduje koleżanka w rodzinnych stronach, „między swymi” pewniej?

— Między swymi — uczciwiej. Dlaczego nie miałabym wracać tam, gdzie pracowałam, działałam, gdzie mnie znają? Zresztą w Warszawie pracuję od nie tak znów dawna, tu pełnię funkcję ze związkowego mandatu, tam — żyję, mieszkam. Choć ostatnio, nie ukrywam, nieco „wieczorowo”, co nie bardzo podoba się rodzinie. Ale najważniejsze — to samotność, z rodzinnymi stron otrzymałam propozycję kandydowania do Sejmu. To jest dla mnie największym i jednocześnie najserdeczniejszym zobowiązaniem. Przepraszam, że brzmi to tak „po babsku”, ale tak to czuję.

— Czego związkowiec szuka właśnie w Sejmie? Przecież jeśli organizacja pracownicza jest silna już to wystarczy do obrony interesów tej grupy i reprezentowanej przez nią dziedziny życia społecznego. Po co jeszcze wkręcać się w politykę?

— Ano po to, by u źródeł tworzenia prawa, czuć by służyło ono społeczeństwu, rozwojowi kraju, a nie wpędzało go w ślepe uliczki załamania gospodarczego, recesji, powolnego upadku sfery budżetowej, ubożenia ludzi, pozabawiania ich szans. Tego nie zapewni nawet najsilniejszy związek zawodowy, bo przecież nie on podejmuje decyzje o znaczeniu ogólnopaństwowym. Decyzje zapadają w Sejmie. Dlatego potrzebna jest silna reprezentacja właśnie w parlamencie. Moim zdaniem, związkowcy powinni dość licznie ubiegać się o mandaty poselskie.

— Podczas tego ubiegania się może jednak dojść do rozbicia głosów. Tak się na przykład może stać w okręgu wyborczym koleżanki. Kandyduje w nim do Sejmu aż pięciu nauczycieli.

— Istotnie, w pewnym sensie konkurujemy ze sobą, co może zaowocować rozbiciem głosów. Byłaby to chyba strata dla naszego środowiska. Ale popatrzmy na tę listę także z drugiej strony. Fakt, że jest na niej aż pięciu pedagogów może napawać nadzieją, że przynajmniej jeden lub dwoje zdobędzie mandaty. A to już na pewno dla oświaty i nauczycielstwa będzie pomyślnym wynikiem.

— Program kandydatki Anny Zalewskiej?

— W największym skrócie — wszystko co wiąże się z edukacją, uczniami i zawodem nauczycielskim. A więc: budżet oświaty — umożliwiający wreszcie normalne funkcjonowanie szkół, normalną naukę dzieciom, normalną pracę pedagogom; przyszłość systemu edukacji — byśmy równali do najlepszych a nie cofali się, zapewniali równe szanse edukacyjne a nie dzielili dzieci na „gorsze” i „lepsze”; ochrona zawodu nauczycielskiego — aby pedagodzy mogli żyć i pracować godnie, bez obaw o przyszłość ich rodzin. Jak widać nie jestem tu „oryginalna”, bo to przecież nic innego jak program ZNP. Ale... czy mogę mieć inny program skoro ze Związkiem związałam swoje życie.

— A co dla województwa ciechanowskiego, które ma przecież jeden z najwyższych wskaźników bezrobocia? Co dla sąsiadów, które będąc województwami typowo rolniczymi borykają się dokładnie z tymi samymi problemami?

— Dla mnie, nauczycielki, to podwójnie bolesny problem. Bo przecież uczymy dzieci, młodzież z coraz większą świadomością (biorąc pod uwagę liczbę miejsc pracy w naszych województwach), że kształcimy coraz liczniejszą rzeszę bezrobotnych. Podczas ostatniego spotkania u ministra Boniego domagaliśmy się, by wreszcie zaczęto myśleć nie o likwidowaniu miejsc pracy, a o ich tworzeniu, by kończąca szkołę młodzież mogła iść do pracy, a nie na bruk. Co będzie z naszymi uczniami od stycznia przyszłego roku, gdy wejdzie nowa ustawa? Przecież oni zostaną i bez pracy i bez pieniędzy, bo aby otrzymać zasiłek należy zgodnie z nią przepracować pół roku. Nie jestem za warunkową wypłatą zasiłków, ale nie mogę się zgodzić, by w imię doktryny przestać się interesować losem ludzi. To nie leży w mojej naturze. Choć jestem nauczycielką „z miasta”, to z racji funkcji związkowych objechałam moje województwo dość dokładnie, znam wieś, małe miasteczka. I denerwuję się, gdy widzę, jak w efekcie błędnej polityki gospodarczej marnuje się nadzieje ludzi, ich zapał, kwalifikacje. Jak podupadają nasze wsie i miasteczka. Z drugiej strony słyszę: jakie bezrobocie? W Warszawie go nie widać! Ale przecież Polska to nie sama stolica. Polska to głównie teren, gdzie żyje się coraz biedniej, z coraz większymi obawami o przyszłość. Ten bieg rzeczy trzeba zmienić. Jak? Zmieniając politykę gospodarczą. Co do tego nie mam wątpliwości.

— Programowo bezpartyjna, nie związana z żadną siłą polityczną, ale kandyduje koleżanka z listy Sojuszu Lewicy Demokratycznej...

— Istotnie, nigdy nie należałam do żadnej partii, bo uważam, iż najcenniejszą wartością jest wolność, także od sił politycznych. Ale i nie ukrywałam, że mam poglądy lewicowe. Nigdy też nie bałam się mówić tego, co myślę, nie boję się i dziś, gdy wiele działań liberałów stoi w wyraźnej sprzeczności z moimi przekonaniami. A ta lista dlatego, że odpowiada mi program lewicy demokratycznej.

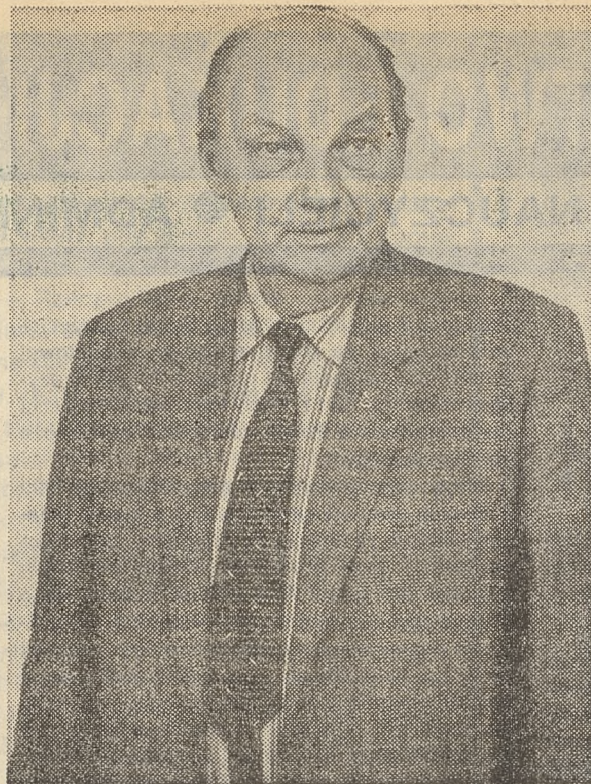
— Jak koleżanka ocenia swoje szanse wyborcze, na czyje głosy liczy?

— Przede wszystkim na głosy członków ZNP. Gdybym na nie liczyła, nigdy nie zdecydowałabym się na kandydowanie. Liczę także na tych wszystkich, którzy również są mocno zaniepokojeni sytuacją kraju i oświaty, którzy także nie godzą się na politykę, hamującą rozwój, na wyprzedzanie majątku narodowego za marne pieniądze.

— A co na to męska część rodziny?

— Pełna ambiwalencja uczuć. Z jednej strony moi chłopcy kibicują, trzymają kciuki, z drugiej są chyba jednak wystraszeni, że ewentualnie przybędzie mi obowiązków. Ale pocieszam się, że już do tego przywykli.

rozmawiał W.S.
Fot. Robert Andrzejewski



Jerzy Surman.
Kandydat
na senatora
z województwa
katowickiego

INSPIRUJE MNIĘ NIEPOKÓJ

Urodził się w 1933 r. w Paczółkowicach (woj. krakowskie). Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim filologię polską (1951—55). Od 1955 r. z wyboru — mieszkaniec Śląska (woj. katowickie). Z tym regionem związane jest całe jego życie zawodowe i osobiste. Z żoną — Ślązacką, studencką miłością, w ciągu 35 lat małżeństwa dorobili się dwóch udanych córek, dziś już usamodzielnionych. Szczęśliwy dziadek czterech wnuków, od pół do pięciu lat. Jedynym zyskiem materialnym 37 lat pracy zawodowej jest trabant, jeszcze do końca nie spleciony.

— Jako wieloletni dyrektor szkoły, działacz społeczny miał pan okazję niejednokrotnie znajdować się w gremiach decydujących, opiniotwórczych. Czy chęć startowania do Senatu bierze się z potrzeby bycia bliżej władzy, czy służby?

— Zgodziłem się kandydować, bo w ciągu 37 lat pracy dobrze poznałem obszar oświaty, kultury i tego, co ogólnie nazywamy sferą budżetową. A motywacją do kandydowania, i to z Listy Sojuszu Lewicy Demokratycznej, wynika z faktu, że dzieją się rzeczy niepokojące. Mam tu na myśli projekt ustawy zasadniczej w Polsce, czyli projekt Konstytucji, który przygotował Senat, a drugą propozycję przedłożył Sejm. W obydwu propozycjach kardynalnej dla nas ustawy pojawiły się niepokojące sformułowania. Przypisuję je m.in. temu, że Senat jest dotychczas monopartyjny, złożony tylko z sił postolidarnościowych. Oczywiście różnicowanych, ale zgodnych co do tego, że państwo, w myśl owego projektu, ma odchodzić od roli opiekuna, tj. tego, który gwarantuje pracę, opiekę zdrowotną, możliwości kształcenia. Senat proponuje tylko obowiązkowe kształcenie na poziomie podstawowym, Sejm przewiduje poszerzenie obowiązku szkolnego na szkołę średnią. A więc z obydwu projektów wynika, że oświata stanie się przedmiotem rynku. Niepokojące jest to, że państwo nie zabezpieczy dotychczas gwarantowanych — prawdą — nie na najwyższym poziomie, ale gwarantowanych możliwości. Trudno nie wspomnieć o dramatycznych losach, jakie przeżywa kultura, która przez lata była wizytówką państwa polskiego.

Te sfery zagadnień interesują mnie najbardziej i stąd decyzja, aby stanąć w wypadku szczęśliwego finału autentycznej opozycji, głos przeciwko likwidacji tych osiągnięć, które społeczeństwo w nie najlepszych latach miało zapewnić.

— Dlaczego z Sojuszem Lewicy Demokratycznej? Nie przez wszystkich członków ZNP te ugrupowania, które stworzyły komitet wyborczy nr 60, są akceptowane...

— Chcę przypomnieć, że Zarząd Główny nie przystępuje do żadnego komitetu wyborczego, podkreślamy tym naszą samodzielność. ZNP, mimo stowarzyszenia w OPZZ, nie poparł w całej Polsce Sojuszu Lewicy Demokratycznej, pozostawiając to wolnym wyborom Zarządów Okręgów. W moim województwie złożyło się tak, że jedyną poważną ofertę złożyła mi lewica. I z tego względu, a przede wszystkim z przekonania, startuję z tej listy. Z ideą socjaldemokracji łączą mnie związki intelektualne i emocjonalne. Podkreślam socjaldemokrację, nie ma to nic wspólnego z biurokratycznym komunizmem czy z partyjnością rozumianą tradycyjnie, jako postępetpeerowska ideologia. Uważam za największe nieszczęście, jakie zdarzyło się w PRL, że system władzy był monopartyjny i nie było żadnej opozycji. A zatem, jeżeli dzisiaj dochodzi do głosu partii o przekonaniach prawicowych, konieczne jest dla zdrowia polityki polskiej, także przedstawicielstwo lewicy.

Inna charakterystyczna rzecz — pilnie słucham przedstawicieli komitetów wyborczych w tv. Okazuje się, że idee socjaldemokracji są

bliskie niektórym ugrupowaniom z solidarnościowych korzeni, a więc np. Ruchowi Demokratyczno-Społecznemu, Solidarności Pracy.

Ja socjaldemokrację pojmuję jako państwo opiekuńcze, wzorem takiego państwa jest dla mnie Szwecja, która potrafiła połączyć rozwój ustroju kapitalistycznego z bardzo bogatą ofertą dla wszystkich obywateli. To swojego rodzaju ideał. Wprawdzie socjaldemokracja przegrała w ostatnich wyborach, po prawie 50 latach panowania, ale sądzę, że przejdzie do silnej opozycji i powróci na swoje dawne miejsce. Zresztą te same zasługi ma socjaldemokracja w zdobyciach dla świata pracy w Niemczech (zachodnich). Tutaj przecież niekwestionowanym autorytetem moralnym jest Willy Brandt. Bardzo często nie dostrzega się tego, że i Francją rządzi socjaldemokrata prezydent Mitterrand, że dobrobyt Austrii jest stworzony również przez socjaldemokratów pod kierownictwem Bruno Kreisky'ego.

Głęboko wierzę, że Polska zmierza do stworzenia normalnego, demokratycznego państwa, gdzie różne opcje polityczne będą czymś naturalnym. Niestety, jeszcze po ponad dwóch latach pełnienia władzy przez nowe ugrupowania, społeczeństwo odreagowuje na tradycyjnie pojmowany komunizm, stalinizm, rządy PZPR.

— Co w działalności związkowej chciałby pan podkreślić jako istotne i wykorzystać w pracy w parlamencie?

— To może zabrzmić górnolotnie, ale pierwszą i zasadniczą sprawą jest tworzenie atmosfery szacunku dla prawa. Jeżeli prawo jest złe, to trzeba je zmienić, ale jeżeli mamy tworzyć odrodzoną Polskę, to winni jesteśmy szacunek dla jej prawa. Przecież przez cały 1991 rok ZNP zaangażowany jest w różnego rodzaju akcjach protestacyjnych, komitetach strajkowych. I proszę zauważyć, że nigdy nie naruszyliśmy prawa, nigdy nasze wystąpienia nie były skrajnie radykalne, nigdy nie wciągałyśmy w to młodzież.

Chciałbym to mocno zaakcentować, że z takim Związkiem i z taką postawą mocno się identyfikuję i chciałbym te doświadczenia przenieść na grunt Senatu. By tworzyć prawo, które nie antagonizuje społeczeństwa, nie dzieli na lepszych i gorszych z racji przekonań politycznych. No i nie może być inaczej — będzie mną kierował partykularyzm oświatowy. Więc sprawy szkolnictwa, oświaty, gdy będą przedmiotem prac legislacyjnych, spotkają się z moim szczególnym zainteresowaniem.

Nie myślę nawet o tym, aby mój ewentualny wybór zmienił mi w jakikolwiek sposób moją sytuację materialną. Traktowałem i będę nadal swoje działania jako autentyczną powinność społeczną i wówczas, gdy społeczność nauczycielska zaaprobowала mnie, potwierdzając to wyborem na prezesa w Związku i kiedy zaakceptują mnie wyborcy — obdarowując mandatem senatora.

rozmawiała
L.J.

RATUNEK W MODUŁACH

Z wicedyrektorem Departamentu Kształcenia Zawodowego **TADEUSZEM TOMA-SZEWSKIM** rozmawia **Krystyna Strużyna**.

— Przyznaję, iż do rozmowy z panem przystępuję w minorowym nastroju — agonii szkolnictwa zawodowego obserwuję bowiem od kilku już lat. Jednak obecną sytuację, w której przyszedł działać naszemu zawodówkom porównać już tylko można — pozostając przy terminologii medycznej — do zapaści. Takiej, z której wychodzi się cało tylko dzięki opatrności, albo ... Czy szkołom zawodowym pozostaje zatem czekać tylko na cud?

— Nie ukrywam, iż w pełni rozumiem pani niepokój i pesymizm. Ja także z przykrością dostrzegam wszystkie kłopoty, które dotyczą szkolnictwa zawodowego. Trzeba jednak pamiętać, iż przez wiele lat było ono niedoinwestowane — młodzież uczyła się fachu i produkowała na maszynach nadających się bardziej do muzeum, aniżeli do warsztatu szkoleniowego. Również warunki lokalowe wielu szkół urgały godności pracujących w nich nauczycieli i uczących się młodzieży. Na szczęście nigdy nie brakowało nam pedagogów i dyrektorów z powołania — takich, dla których praca w szkole była czymś więcej niż tylko zawodem.

Poza tym nie zapominajmy, iż jeszcze nie tak dawno mieliśmy puste półki w sklepach i kartki, a także o tym, że droga do pełnej normalności — niestety — jeszcze przed nami. Dotyczy to także szkolnictwa. Zresztą podobne kłopoty występują również w szkolnictwie zawodowym byłej NRD i we Francji. Nad Sekwaną pani premier Cresson ostro zaatakowała niedawno cały system edukacji zawodowej, podkreślając jednocześnie godność do naśladowania walory dualnego systemu kształcenia zawodowego w Niemczech Zachodnich. Jak widać w krajach znacznie bogatszych od nas zawodówkom nie wiedzie się najlepiej i mają również wiele problemów.

— To prawda, ponieważ i tam sytuacja gospodarcza bywa różna, jednak gdy np. wskutek trudności handlowych koncern Kruppa rezygnuje czasowo ze szkolenia młodzieży to trafia ona natychmiast do warsztatów szkolnych, opłacanych z budżetu miasta. U nas natomiast coraz częściej praktyczna nauka zawodu staje się prywatną sprawą ucznia i zależy od operatywności, a bywa, że i zamożności jego rodziców.

— Nie neguję, że bywa i tak, chociaż mogę podać wiele przykładów na to, iż szkoły zawodowe nie poddają się trudnej sytuacji i podejmują wiele inicjatyw godnych upowszechnienia. Nie tak dawno sam zabiegałem o to, aby w MEN zaakceptowano projekt utworzenia Centrum Kształcenia Zawodowego w Szczecinie. Nie wdaję się w szczegóły powiem tylko, iż placówka ta kształcić będzie nie tylko robotników i techników, lecz umożliwi również młodym ludziom szybkie przekwalifikowanie się oraz ustawiczne kształcenie się i doskonalenie.

Innym przykładem niech będzie Zespół Szkół Elektrycznych w Kielcach. Od 1988 roku nowy dyrektor, pragnący iść z duchem czasu, uruchomił w szkole te kierunki kształcenia, na które istnieje obecnie konkretne zapotrzebowanie gospodarki — szkoli przede wszystkim specjalistów z dziedziny elektroniki, łączności, obsługi itp. W wielu technikach i liceach zawodowych tworzy się również nowe kierunki kształcenia dla potrzeb bankowości, rolnictwa, informatyki, ekologii itp.

— Jedna czy nawet kilka jaskółek nie czyni jeszcze wiosny — co z zapowiadaną od dłuższego czasu reformą szkolnictwa zawodowego?

— Zanim odpowiem wprost na pani pytanie pozwolę sobie na kilka uwag natury ogólnej. To, że reforma jest potrzebna nie budzi niczyjej wątpliwości, wymaga jej m.in. gospodarka rynkowa do jakiej zmierzamy. Stabilizacji gospodarczej nie osiągnie się bez restrukturyzacji, a tym samym i stosownych zmian w szkolnictwie zawodowym. W tym miejscu warto przypomnieć, iż obowiązujące w nim struktury wpro-

wadzono trzydzieści lat temu. Starsi nauczyciele powiadają, że korzenie Ustawy oświatowej z 1961 roku sięgają do uchwały nr 448 Prezydium Rządu z 1951 r. kiedy to na wzór radziecki wprowadzano w Polsce technikę i zasadnicze szkoły zawodowe.

Mając świadomość tych wszystkich zaszłości i nowych uwarunkowań w jakich przyszło działać szkołom zawodowym, uznaliśmy za celowe powołanie przy premierze Międzyresortowej Komisji do spraw Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego. Mamy nadzieję, iż w najbliższym czasie premier zaakceptuje nasz wniosek w tej sprawie. Głównym celem komisji będzie inspirowanie i harmonizowanie wspólnych działań resortu i organizacji odpowiedzialnych za prowadzenie skutecznej polityki edukacji zawodowej. W jej skład wchodziłoby przedstawiciele zarówno resortu edukacji, pracy i finansów oraz przemysłu, handlu, rolnictwa, zdrowia, Centralnego Urzędu Planowania, Naczelnej Organizacji Technicznej, Związku Rzemiosła Polskiego, Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Nie powinno zabraknąć w niej reprezentantów pracodawców i struktur samorządowych. Uważam, iż jednym z pierwszych zadań stojących przed komisją powinno być doprowadzenie, w możliwie szybkim czasie, do takich zmian w modelu kształcenia zawodowego, które zwiększyłyby mobilność zawodową absolwentów, zmniejszając tym samym skalę bezrobocia młodzieży. Niezależnie od tego uważam, że MEN powinno ściślej niż dotąd współpracować z Ministerstwem Pracy i Polityki Socjalnej oraz śmiało podejmować działania w kierunku przekwalifikowania absolwentów szkół, uczniów i bezrobotnych, sięgając przy tym do rozwiązań niekonwencjonalnych.

— Nie negując w niczym słuszności powołania Międzyresortowej Komisji pragnę jednak zauważyć, iż w nie tak znowu zamierzonej przeszłości podobne komisje również funkcjonowały, miały ambitne plany, z których jednak niewiele wynikało dla samych szkół. Co zatem nowego i kiedy spodziewać możemy się w technikach, liceach zawodowych i zasadniczych szkołach zawodowych?

— Przewidujemy, iż do września przyszłego roku komisja opracuje rozwiązania systemowe szkolnictwa zawodowego, włączając podmioty gospodarcze w kształcenie, dokształcanie i re-kwalifikację zawodową. Konieczne zmiany legislacyjne wprowadzimy najprawdopodobniej od września 1993 roku. Niewykluczone, że np. już w roku przyszłym powołane zostanie Centrum Programowe Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego. Niezbędne jest ono do prowadzenia prac programowych, badań relacji systemu kształcenia z rynkiem pracy i porównywania kwalifikacji, „równoważności” dyplomów polskich i zagranicznych.

Już obecnie trwają prace nad unowocześnieniem treści kształcenia w grupie przedmiotów zawodowych. Eliminuje się również zawody nieaktualne, a na ich miejsce wprowadza nowe. Nauczyciele przedmiotów ogólnokształcących mają znaczną dowolność w wyborze treści i metod, dzięki którym można młodego człowieka przygotować przede wszystkim do aktywnego życia rodzinnego, zawodowego i społecznego.

Warto dodać, iż w przyszłości zarówno w zasadniczych szkołach jak i w średnich oraz na różnego rodzaju kursach itp. planuje się prowadzenie kształcenia modułowego, to znaczy programów nauczania opracowanych w krótkich, zamkniętych częściach (modułach). Ich różne kombinacje pozwolą uzyskiwać całą gamę umiejętności i kwalifikacji. Najkrócej rzecz ujmując podstawowe różnice pomiędzy obecnym systemem szkolnictwa zawodowego a projektowanym polegać będą na zwiększeniu udziału pełnego wykształcenia średniego, co oczywiście wiąże się ze wzrostem wydatków, oraz na wprowadzeniu średniej szkoły zawodowej. Absolwenci tej szkoły będą na tyle zdolni, iż szybko i wielokrotnie zdobywać będą mogli nowe specjalizacje zawodowe.

— A gdzie szkolić będziemy praktycznie?

— Uważamy, że zawodu, fachu najlepiej i najszybciej nauczyć się można w zakładzie pracy, pod czujnym okiem mistrza. Dlatego MEN zakłada, iż zakłady nie zrezygnują z prowadzenia szkół i zechcą przyjąć uczniów na praktyki. Mamy także nadzieję, iż udostępnią one swe pomieszczenia, maszyny i fachowców dla potrzeb różnego rodzaju kursów. W tym również tych, które będą miały na celu doskonalenie nauczycieli przedmiotów zawodowych. Sądzę, iż uda się nam — tak jak to planujemy — nowy system kształcenia zawodowego i ustawicznego wprowadzić do szkół we wrześniu 1994 roku.

— Dziękujemy za rozmowę.

O ZMIANACH W SYSTEMIE KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI

W ubiegłym roku szkolnym działało 97 SN-ów kształcących w cyklu 6-letnim na podbudowie szkoły podstawowej lub 2-letnim na podbudowie szkoły średniej. Przyjęły one rok temu ponad 14 tysięcy osób na studia dzienne i ponad 5 tysięcy osób na wieczorowe i zaoczne.

W tym roku nie było naborów do SN-ów kształcących w cyklu 6-letnim. Po raz ostatni dokonano naboru (ale w znacznie mniejszym zakresie) do SN-ów kształcących w cyklu 2-letnim, szacujemy, że przyjęcia będą w wysokości 60 proc. zeszłorocznych.

W najbliższym roku akademickim rozpocznie pracę 13 kolegiów nauczycielskich kształcących w cyklu 3-letnim we współpracy z uczelniami. Będą one przygotowywać nauczycieli języka polskiego, matematyki oraz specjalistów nauczania początkowego dla szkół podstawowych. Decyzja, czy w przyszłości będzie konieczne otwieranie nowych specjalności została odłożona do przyszłego roku. Kolegiów będzie znacznie mniej niż SN-ów.

Podstawowe motywy reorganizacji to:

- dążenie do podniesienia poziomu kształcenia nauczycieli, co można osiągnąć tylko przy aktywnym udziale uczelni;
- konieczność ograniczenia rozmiarów kształcenia specjalistek wychowania przedszkolnego i nauczania początkowego (których przygotowaliśmy za dużo) i rozwinięcie kształcenia polonistów i matematyków, których w wielu szkołach brakuje;
- Departament Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli dąży do tego, aby kolegia wprowadziły w kształcenie nauczycieli wiele innowacji. Nowość w pracy kolegiów ma stanowić:
 - współpraca ze szkołami wyższymi w przygotowaniu i realizacji programów nauczania,
 - zawodowy charakter kształcenia (szersze uwzględnienie w ramowych planach i programach nauczania warunków pracy przyszłych absolwentów),
 - szersze uwzględnienie praktyk i zajęć terenowych słuchaczy, ścisła współpraca ze szkołami ćwiczeń,
 - wymóg ciągłego doskonalenia pracy placówki — programu i form kształcenia, stosowanych materiałów edukacyjnych, kadry nauczycielskiej,
 - wymóg ciągłego doskonalenia współpracy placówki ze szkołami wyższymi, szkołami ćwiczeń i nauczycielami szkół podstawowych — opiekunami praktyk i mentorami słuchaczy.

Przy tworzeniu nowych placówek kształcenia nauczycieli udało się uzyskać współpracę krajów Wspólnoty Europejskiej. Dla wykładowców nowych kolegiów będą organizowane międzynarodowe seminaria oraz staże w zagranicznych uczelniach kształcących nauczycieli. Specjaliści z zachodnioeuropejskich uczelni udzielą pomocy w unowocześnianiu naszych programów kształcenia nauczycieli.

W bieżącym roku będą realizowane trzy programy finansowania ze źródeł Wspólnoty Europejskiej:

- LEROPOL — seminaria, wyjazdy studyjne do krajów uczelni zachodnioeuropejskich, tłumaczenia i adaptacje materiałów edukacyjnych,
- TEMPUS 1 — kształcenie nauczycieli matematyki,
- TEMPUS 2 — reforma kształcenia nauczycieli nauczania początkowego.

W kolegiach planuje się wykorzystanie tłumaczeń podręczników i innych materiałów edukacyjnych oraz specjalnie przygotowanych nowych podręczników polskich.

WYKAZ (JUŻ POWOLANYCH) KOLEGIÓW

Obecnie przeprowadzane są egzaminy wstępne.

L.p.	Miejscowość	Specjalność	Opieka naukowa
1.	Bielsko-Biała	matematyka	— 2 gr. WSP Kraków
2.	Elbląg	naucz. pocz.	— 1 gr. Uniw. Gdański
3.	Gorzów Wlkp.	jęz. polski	— 1 gr. Uniw. Szczeciński
4.	Konin	naucz. pocz.	— 1 gr. WSP Bydgoszcz
5.	Koszalin	jęz. polski	— 2 gr. Uniw. Szczeciński
6.	Szczytno (Olsztyn)	matematyka	— 1 gr. WSP Olsztyn
7.	Ostrołęka	naucz. pocz. z muzyką	— 1 gr. WSRP Siedlce
8.	Wałcz (Piła)	jęz. polski	— 2 gr. Uniw. Warszaw.
9.	Suwałki	naucz. pocz. z muzyką	— 1 gr. WSP Bydgoszcz
10.	Olecko (Suwałki)	matematyka	— 2 gr. Uniw. Gdański
11.	Tarnobrzeg	jęz. polski	— 1 gr. Uniw. Warszaw. (Filia Białystok)
12.	Tarnów	matematyka	— 2 gr. WSP Rzeszów
13.	Wałbrzych	jęz. polski	— 2 gr. WSP Kraków
			— 2 gr. WSP Ziel. Góra

Kolegia nauczycielskie przyjmą w br. około 450—500 słuchaczy

matematyka	120—130
język polski	220—240
nauczanie początkowe	110—130

Kształcenie nauczycieli przedmiotów zawodowych odbywa się w 32 Pedagogicznych Studiach Technicznych. W roku bieżącym nie przewidujemy istotnych zmian w kształceniu nauczycieli przedmiotów zawodowych. Od przyszłego roku szkolnego kształcenie nauczycieli odbywać się będzie tylko w cyklu 2-letnim na podbudowie liceum zawodowego lub technikum. Oznacza to rezygnację z dotychczas dominującego 4-letniego cyklu kształcenia na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej.

NKJO (NAUCZYCIELSKIE KOLEGIA JĘZYKÓW OBCYCH)

a) specjalność: język angielski	liczba NKJO
słuchaczy i studentów w 1990/91 — 1475	42
progn. 1991/92 — 3100	47
b) specjalność: język francuski	
1990/91 — 400	17
progn. 1991/92 — 400	25
c) specjalność: język niemiecki	
1990/91 — 402	13
progn. 1991/92 — 880	28
Ogółem 1990/91 — 2277	51
progn. 1991/92 — 4915	55

Nowe NKJO są tworzone w Białej Podlaskiej, Elblągu, Ciechanowie, Włocławku, Chełmie. Tylko 4 KOiW nie mają NKJO.

Wykładowcy zagraniczni: ok. 140 osób, w tym: 19 Brytyjczyków, 73 Amerykanów, 15 Francuzów, 18 Kanadyjczyków, 9 Niemców i 5 Austriaków, w sumie dwukrotnie więcej niż w roku ubiegłym.

Realizowanych jest 6 programów zagranicznych pomocy dla NKJO:

- PACE (British Council),
- USIA (Agencja Informacyjna Stanów Zjednoczonych) — 8 konsultantów regionalnych zatrudnionych przy WOM-ach i NKJO,
- G-24 (EWG),
- program kanadyjski,
- program francuski (rządowy),
- program belgijski.

W ramach tych programów kolegia uzyskały wyposażenie w podręczniki i sprzęt oraz stypendia zagraniczne. Organizowane są też liczne seminaria.

SZKOŁY WYŻSZE

Nie przewiduje się znacznych zmian rozmiarów kształcenia nauczycieli w szkołach wyższych. Wiele uczelni modernizuje system przygotowywania studentów do zawodu nauczyciela oraz wdraża (obok 5-letniego) także 3-letni cykl kształcenia.

NIE DOSMUCAJMY SIĘ...

Z JANINĄ WYSTUB, dyrektorką (z konkursu) i LO im. Powstańców Śląskich w Rybniku rozmawia Lidia Jastrzębska



— Czy trudno jest zostać dyrektorem?

— Wolalabym trzy razy dyrygować chórem na jakiejś masowej imprezie niż jeszcze raz stawać do konkursu. Był to stresogenny egzamin, zwłaszcza w takiej atmosferze, jaka towarzyszyła konkursom w tym roku. Ogólnego nieakceptowania takiej formy wyłaniania dyrektora, a co za tym idzie — nerwowości, podejrzliwości co do czystych intencji, plotek. Oczywiście wynikało to także z tego, że dla każdej ze stron — kandydatów, grona pedagogicznego, rodziców, komisji konkursowej — było to nowe doświadczenie — więc i ta gorąca atmosfera powinna być jakby wpisana w konkursowe szranki. Myślę, że w przyszłości to znormalnieje zwłaszcza, gdy konkurs nie będzie kojarzył się z polityczną weryfikacją.

Ale z drugiej strony, mimo tych mocnych przeżyć, doceniam i pochwalam ideę konkursu. Bo zostali dyrektorami nauczyciele, którzy prawdopodobnie nie mieliby takiej szansy, zarówno z przyczyn obiektywnych jak i subiektywnych — po prostu nie wpadliby na taki pomysł. Rozpisanie konkursu dla wszystkich zmusza do szacowania własnych umiejętności, predyspozycji, samooceny, określenia celu działań dydaktycznych i wychowawczych, nawet jeśli wcześniej człowiek nie nosił się z takim zamiarem. A konkretnie odpowiadając na pytanie — chyba jednak zostać jest łatwiej niż być...

— Właśnie, jak ten bilans wypadł w pani przypadku?

— Nie wystawię sobie laurki, ani też się nie skrytykuję. Werdykt komisji o czymś świadczy. Ja oczywiście dokonałam takiego rachunku plusów i minusów moich możliwości, a także tego, czego spodziewałabym się po tej funkcji, w sensie doskonalenia i realizacji własnych potrzeb zawodowych.

Mogę powiedzieć, że znam szkołę. Uczyłam 4 lata w szkole podstawowej, 13 - w liceum, ostatnie 3 lata byłam metodykiem wychowania muzycznego. Równolegle prowadziłam zespoły muzyczne, zespoły pieśni i tańca, chóry, moimi uczniami są laureaci kilku olimpiad artystycznych — od IX do XV. Skończyłam studia podyplomowe w Akademii Muzycznej w Warszawie z zakresu dydaktyki wychowania muzycznego, zwłaszcza metodyki muzyki współczesnej i ta dziedzina jest moją pasją. Nadal będę nauczycielem wychowania muzycznego, ale ta rola nie wyklucza najnowszej. Oczywiście są cechy, które

dyrektor powinien mieć — umiejętności organizatorskie, komunikatywne, chyba też przywódcze, bo to on w rezultacie podejmuje ostateczne decyzje.

— Także w krojeniu godzin nauczania? Czy trudno jest to przeprowadzić, zwłaszcza wtedy, gdy zawsze trzeba się komuś narazić, żeby wybrać to mniejsze zło?

— Rzeczywiście, chyba nikt nie spodziewał się aż takiej katastrofy. Przykro mi, iż na starcie zmuszono mnie do pozbawiania ludzi pracy, zabierania im godzin — zwłaszcza emerytom, doświadczonym, z autorytetem i wiedzą. I gdy trzeba było wybrać między zatrudnieniem emeryta a młodym nauczycielem — to z pełną świadomością dałam pracę temu, dla którego etat w szkole jest jedynym źródłem utrzymania. Budzi to rozgoryczenie, także u tych, którzy stracili godziny nadliczbowe. Ale jak może być inaczej w sytuacji, w której zaczyna się toczyć gra o przetrwanie?

W naszym liceum — stowarzyszonym w Towarzystwie Szkół Twórczych, pracę artystyczno-wychowawczą prowadziliśmy głównie w rozbudowanym systemie zajęć pozalekcyjnych, obecnie zgodnie z zaleceniami MEN, przede wszystkim przeznaczono je do likwidacji. Trochę udało się uratować. Rada pedagogiczna zdecydowała także, że godzin wychowawczych nie będziemy wliczać w etat, pozostając przy dodatku wychowawczym. Ale — trzeba mieć mocne nerwy, żeby to przejść, zwłaszcza że jesteśmy pedagogami i te wszystkie smutne sprawy musimy zostawić przed drzwiami klasy.

— Nie dosmucajmy się. Jest pani chyba jedyną dyrektorką liceum — muzykiem, i z tego co wiem, bardzo optymistycznie nastawioną do życia. A „gdzie słyszymy śpiew...”

— ... tam dobre serca mają, źli ludzie wierzą mi, nigdy nie śpiewają”. Muzyka odrywa mnie od rzeczywistości i ładuje akumulatory. Mam to szczęście, że tę pasję dzieli ze mną mąż — waltornista, gry na instrumentach uczą się również nasze dzieci. Wieczorem muzyka często rozbrzmiewa w naszym domu. Odwiedzają nas wtedy przyjaciele, którzy tak jak my kochają muzykę. Po takich spotkaniach chętniej się wraca do szkolnych kłopotów.

— Dziękuję za rozmowę.



PIJANE... INFORMACJE

CD ZE STR. 1

uczniów. Takie sugestie to kłamstwo. Docent dr Mieczysław Rudnik, przewodniczący Oddziału Wojewódzkiego Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego podkreśla natomiast, że „w krakowskiej” oświacie SKP znajduje bardzo duże poparcie w działalności profilaktycznej, za aprobatą dyrektorów i nauczycieli prowadzona jest stała działalność informacyjna, odbywają się wykłady i szkolenia dla pedagogów. Stąd też kłamliwą informację — nie sprawdzoną, a podawaną przez środki masowego przekazu, w tym też przez telewizję, uważamy za krzywdzącą i prowadzącą do dyskredytowania zawodu nauczycielskiego”. Przewodniczący Krakowskiego Oddziału SKP zauważa również, iż „podana na antenie ogólnopolskiej informacja skierowana przeciwko nauczycielom jest odzwierciedleniem kampanii państwowej i niektórych środków dyspozycyjnych skierowanej na obniżenie autorytetu nauczycieli. Potępiamy tego rodzaju kampanię szkalującą nauczycieli, którzy, choć tak słabo wynagradzani, to pełnią swoje obowiązki z pełnym zaangażowaniem społecznym”.

I tak się właśnie sprawy mają. Ktoś coś „chlapnął”, ktoś z ekranu puścił w Polskę. Bez próby choćby sprawdzenia prawdziwości informacji. Błąd w sztuce, niedopatrzenie? Być może. Ale być może jednak to nie przypadek, że właśnie teraz tak bzdurne informacje o nauczycielach pojawiają się na antenie.

Właśnie dziś, gdy to środowisko coraz wyraźniej konsoliduje swe siły w obronie dzieci, szkoły i własnych pracowniczych interesów.

WOJCIECH SIERAKOWSKI
Fot. Robert Andrzejewski

PS. Po tygodniu dodzwoniłem się jednak do autora PAP-owskiej informacji. Stwierdził on, że jego wiadomość pochodzi z dyskusji, nie jest potwierdzona badaniami. Po wtóre telewizja okroiła jego tekst autorski, w efekcie wyemitowana została wiadomość niepełna.

NA PRZEKÓR PONURYM DNIOM

SŁODKI PIOŁUN NA TORWARZE

Gdy znalazłam się na targach książki na warszawskim Torwarze, zapomniałam na chwilę o ogromnym kryzysie, w jakim znalazła się ostatnio kultura polska (bo o oświacie tutaj już zamilczę).

Kolorowe, kuszące najrozmaitszymi tytułami stoiska, dziesiątki zwiedzających — i kupujących. Duże zainteresowanie zarówno edytorскими nowościami, jak i najrozmaitszymi, nierzadko niezwykle cennymi, wznowieniami.

Zaraz na wstępie, przy stoisku lubelskiego wydawnictwa „Norbertinum”, natknęłam się na nowy tomik pierwszego (z 1989 r.) laureata Nagrody Literackiej „Głosu” — Waldemara Michalskiego: „Będziesz jak piołun”. A że tym razem piołun był wyjątkowo słodki, jeszcze raz zrobiło mi się na duszy.

Na II Krajowych Targach Książki prezentowały swą ofertę zarówno renomowane, dobrze już znane wydawnictwa, jak i te, które pojawiły się — niczym grzyby po deszczu — w ostatnim czasie. Obok „Czytelnika” — Oficyna Literatów „Rój”, w sąsiedztwie Państwowego Instytutu Wydawniczego — Fundacja Ochrony Książek. „Volumen”, „Verbinum”, „Quo Vadis”, „Pasja”, „Przygoda”, „Siedmioróg”...

To wielce krzepiące, że intelektualne dobra i wartości, które część z nich oferuje (bo oczywiście, nie wszystkie) mają w tych — powszechnego zubożenia — czasach, nabywców. A oferta jest bogata, trafiająca w najróżniejsze gusty i potrzeby. Dziesiątki najrozmaitszych słowników i poradników, powieści Rodziewiczówny, wspaniałe albumy (najdroższy — ale za to co

za olbrzym — za 3 mln zł!) z zakresu sztuki — i edycje poświęcone tak modnym dziś, diatom-cud. Kalendarze, przewodniki po najciekawszych zakątkach całego globu, wielce pomyślowe pocztówki... Na którymś ze stoisk kusi niewielka książeczka „100 dowcipów o Lechu Wałęsie”... Słowem — dla każdego coś odpowiedniego. Byłe tylko dysponować zasobnym portfelem. Choć są i rzeczy bardzo tanie, na ogół znacznie tańsze niż w księgarniach i na ulicznych straganach.

Oczywiście, miałam ochotę przynajmniej na kilkanaście pozycji, ostatecznie nabyłam jednak tylko (z zasadniczych względów) głośną już „Kulturę polską po Jalcie” Marty Fik oraz „Z dziejów honoru w Polsce” Adama Michnika.

A w charakterze dodatku nadzwyczajnego zafundowałam sobie... „Toasty i kuchnię kaukaską”, wydaną chyba przez znawców, bo przez Spółdzielnię Pracy Dziennikarzy. Więc może na zakończenie — fragment z toastu za gościnność, brzmiący u nas ostatnio, gdy rośnie temperatura wyborcza, szczególnie aktualnie: „wnoszę toast za siłę ducha, która nie zaciemnia umysłu”...

Tym sposobem opuszczamy, niestety, optymistyczną oazę na Torwarze i wracamy do rzeczywistości.

HENRYKA WITALEWSKA

Serdecznie dziękujemy Wam za przejawiające się w licznych listach i telefonach dowody życzliwości i zainteresowania obchodami 70-lecia naszej szkoły. Obiektywne trudności związane z codziennym życiem i aktualną sytuacją w oświacie nie pozwoliły nam jednak na dotrzymanie wrześniowego terminu uroczystości. Pragniemy — prosząc Was jednocześnie o finansowe wsparcie — aby nasze obchody zbiegły się z obchodami 218 rocznicy powstania pierwszej w Europie władzy oświatowej realizującej postępowe idee pedagogiczne: Komisji Edukacji Narodowej. Liczymy na pozytywny oddźwięk naszej prośby zapraszając Was jednocześnie na dzień 19.10.91 o godz. 10.00 do Szkoły Podstawowej nr 5, ul. Kamienna 15. Nr konta PKO I O B-stok 5513-7621-132. Komitet Rodzicielski przy SP nr 5.

Rada Pedagogiczna i uczniowie SP nr 5

**DRODZY ABSOLWENCI
BYLI NAUCZYCIELE
I SYMPATYCY
BIAŁOSTOCKIEJ „PIĄTKI”**

NIE TYLKO W SOPÓCKINIACH

Przyjechali do Warszawy z Białorusi na wakacyjny kurs doskonalenia zawodowego nauczycieli języka polskiego. Z wykształcenia polonistami nie są, no bo i skądże. Jeszcze kilka lat temu (przed Gorbaczowem) nikt w najśmielszych marzeniach nie przypuszczał, że w radzieckich jedenastolatkach (szkolach średnich) będą mogły odbywać się lekcje języka polskiego. O trudnych początkach swojej pracy oraz o problemach z nią związanych opowiadają: ANTONI JUREWICZ, dyrektor szkoły w Sopockiniach (rejon grodzieński) i REGINA SASIMOWICZ z teje placówki, MARIA JASIUKAJTIS z Zabłocia (rejon woronowski), TERESA KRYSZYN z Koniuch (rejon grodzieński) i WIESŁAWA WORONIK z Grodna. Z gośćmi z Białorusi rozmawia WITOLD SALAŃSKI.

— Nie ukrywam, że bardzo zależało mi na spotkaniu z państwem. W Polsce, więcej się słyszy o szkolnictwie polskim na Łotwie, Syberii i w Kazachstanie niż na Białorusi. Nasze ministerstwo wysłało polskich nauczycieli do pracy na Wschodzie, ale nie na Białoruś. Jesteśmy najbliższymi sąsiadami, a w kontaktach oświatowych jakby dzielił nas mur.

A. JUREWICZ: — Gdyby to od nas zależało, to chętnie powitalibyśmy nauczycieli z Polski. Bardzo by się przydadli, bo my fachowcami nie jesteśmy. Uczymy innych przedmiotów, a język polski to dodatkowa specjalizacja. Cały nasz kapitał to serce, no i poczucie obowiązku patriotycznego. Te kilka tygodni kursów w Grodnie i przede wszystkim w Polsce — w Białymstoku, Lublinie i Warszawie — to zbyt mało, abyśmy mogli uważać się za polonistów. Niestety, Ministerstwo Oświaty Białorusi jeszcze nie podpisało odpowiedniej umowy z polskim Ministerstwem Edukacji Narodowej i być może dlatego nasze kontakty są tak ubogie.

— Spróbujmy więc przynajmniej naszą rozmowę przełamać uczucie obcości. Właśnie, nie o państwo tu nie wiem...

A. JUREWICZ: — Jestem od czterech lat dyrektorem szkoły w Sopockiniach. To niewielkie miasteczko, pięć kilometrów od granicy z Polską. Moja specjalność to geografia. Polskiego osobicie nie ucze. Jednak przyjechałem do Warszawy jako dyrektor szkoły pod względem narodowościowym niemal całkowicie polskiej. Na 370 uczniów — 96 procent to Polacy. Spośród 35 nauczycieli trzy czwarte jest pochodzenia polskiego. Można więc powiedzieć, że Sopockinie to wyspa polskości. Nic dziwnego, że w naszej szkole język polski zyskał najwyższą rangę. Został wprowadzony najwcześniej, jak to było możliwe, to jest trzy lata temu. Tylko w pierwszym roku zajęcia były nadobowiązkowe: kółko i — jak mówimy po rosyjsku — fakultatywny. Od dwóch lat w klasach I — V, a od 1 września br. także w klasie VI, jest to przedmiot obowiązkowy. Natomiast w klasach starszych — VII—XI — nadal fakultatywny.

— Co to znaczy „przedmiot obowiązkowy”? Czy to, że dzieci są zmuszane do nauki języka polskiego?

R. SASIMOWICZ: — Nie, nauka języka polskiego odbywa się na tych samych prawach, co angielskiego i niemieckiego. Jest to więc jeszcze jeden język obcy do wyboru. Ważne jest również to, że język polski jako przedmiot obowiązkowy jest wykładany cztery godziny tygodniowo w ramach normalnych zajęć. Natomiast kółko czy zajęcia fakultatywne odbywają

się z reguły po lekcjach i tylko godzina tygodniowo.

— Czy Polacy z Sopockin naprawdę nie mogli wcześniej wystąpić o wprowadzenie języka polskiego?

A. JUREWICZ: — Wiem, że dziesięć lat temu do szkoły wpłynęło kilka podań od rodziców z prośbą o wprowadzenie języka polskiego. Ale memu poprzodnikowi doradzono: jeżeli chcesz zachować stanowisko, to milcz i nikomu nie mów, że ludzie wystąpili z taką sprawą. Dopiero pierestrojka zmieniła wszystko. O zmianach rewolucyjnych może świadczyć również fakt, że w ciągu ostatnich dwóch lat na studia do Polski wyjechało aż 15 absolwentów naszej szkoły. Do niedawna było to absolutnie niemożliwe.

— Wprowadzenie języka polskiego do szkół to chyba nie taka prosta sprawa?

A. JUREWICZ: — Tak, napotykałyśmy ogromne trudności. W naszej szkole mamy łącznie 44 godziny języka polskiego tygodniowo. Moglibyśmy więc zatrudnić dwóch polonistów na pełnych etatach i zostaliby jeszcze 8 godzin nadliczbowych. Niestety, nie tylko w naszej szkole, lecz we wszystkich placówkach obwodu grodzieńskiego, w którym mieszka 500 tysięcy Polaków, nie ma ani jednego nauczyciela, filologa — polonisty z wyższym wykształceniem. Wybrneliśmy w ten sposób, że owe 44 godziny rozdzieliłiśmy między kilka osób, które ukończyły wspomniane kursy.

— A panie skąd przyjechali?

T. KRYSZYN: — Dostawiam zza miedzy, że wsi Koniuchy. Mam do granicy polskiej tylko półtora kilometra. Miejscowości malutka, ale szkołę średnią — jedenastolatkę — posiada. Uczeszcza do niej 94 uczniów. U nas język polski nie jest przedmiotem obowiązkowym tak jak w Sopockiniach. Dzieci mogą wybrać polski w ramach zajęć fakultatywnych. Co, ciekawe, naszego języka ucza się nie tylko Polacy, lecz także Białorusini i Rosjanie. Jedną z moich uczennic jest właśnie dziewczynka narodowości rosyjskiej.

— To interesujące zjawisko: jak mogłaby pani je wytłumaczyć?

T. KRYSZYN: — Cała klasa chodziła na polski. Dziewczynka nie chciała zostawać sama. Można by rzec, że to presja środowiska. Nie jest to ściśle. Po prostu język polski stał się u nas w pewnym sensie modny. Proszę nie zapominać, że Polska jest dla nas oknem na Europę. Za pośrednictwem polszczyzny mamy możliwość poznania całkiem innej kultury. Poza tym język ten ma bardzo duże zastosowanie praktyczne. Odbieramy polską telewizję, która jest dla nas o wiele atrakcyjniejsza niż radziecka. Każdy młody człowiek marzy też o wyjeździe do Polski, żeby poznać zupełnie inny świat.

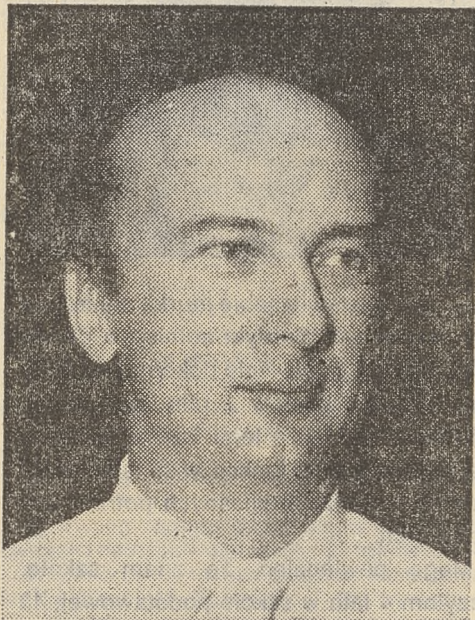
M. JASIUKAJTIS: — Moja wieś Zabłoc znajduje się też w obwodzie grodzieńskim, ale bardziej na północ, bliżej Wilna. Jest to rejon woronowski, w którym mieszka 85 procent Polaków. Do szkoły w Zabłoci



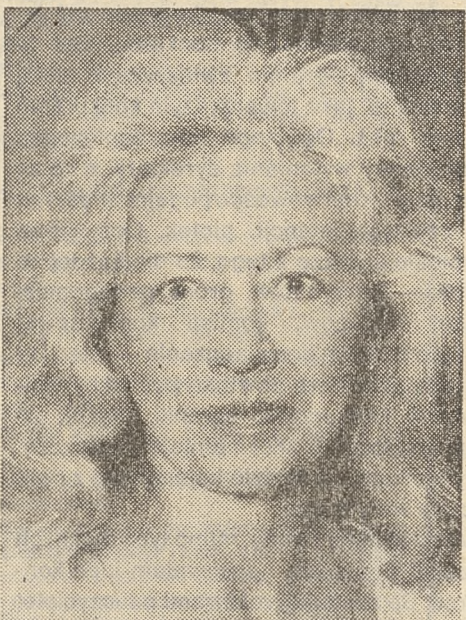
Maria Jasiukajtis



Teresa Kryszyn



Antoni Jurewicz



Regina Sasimowicz



Wiesława Woronik

uczęszcza około 500 uczniów. Języka polskiego uczy się 140—150, dlatego że nauka odbywa się na zasadach dobrowolności. W klasach I — V jest to kółko — jedna godzina tygodniowo. W starszych odbywają się zajęcia fakultatywne — jedna godzina lub dwie, w zależności od klasy. W tym roku miałam lekcje w klasach od V do VIII. Z wykształcenia jestem germanistką.

T. KRYSZYN: — W takim razie jestem w naszym gronie wyjątkiem. Uczę fizyki.

A. JUREWICZ: — Właśnie tak się starało, żeby nauczania polskiego podejmowali się filolodzy. Koleżanka Sasimowicz jest rusycystką.

W. WORONIK: — Ja też. Jestem z Grodna. Również pracuję w szkole średniej, dosyć dużej, uczniów około siedmiuset. Ostatnio prowadziłam zajęcia fakultatywne z języka polskiego w klasach X i XI. Muszę przyznać, że zainteresowanie językiem polskim jest w naszej szkole bardzo duże. Moi uczniowie już od rana dopytują się o zajęcia. W nowym roku szkolnym spadnie na mnie duża odpowiedzialność, ponieważ spora gromadka uczniów pragnie się dostać na studia w Polsce. Będę ich przygotowywała.

— Na jakie studia się wybierają? Może na polonistykę?

W. WORONIK: — Nie tylko. Na medycynę, elektronikę, biologię i inne kierunki. Są też tacy, którzy zamierzają studiować na Uniwersytecie Grodzieńskim jednocześnie filologię rosyjską i polską. A wracając

do zainteresowania... Gdy ogłosiliśmy, że pierwszego września wprowadzimy język polski jako przedmiot w jednej z trzech klas VI, to rodzice z pozostałych dwóch oddziałów od razu podnieśli alarm. Oni też chcą, aby ich dzieci miały polski. Już złożyli podanie do dyrektora. Sądzę, że będzie załatwione pozytywnie.

— Słucham Państwa i jednej rzeczy nie rozumiem. Każda szkoła stosuje inne formy nauczania języka polskiego: kółko, fakultet, przedmiot. Odmienne też kształtują się liczba zajęć: od jednej godziny tygodniowo do czterech. Od kogo to zależy? Zastanawiam się na przykład dlaczego w Sopockiniach język polski jest traktowany jako przedmiot obowiązkowy, a w nieodległych Koniuchach jako nieobowiązkowe kółko?

T. KRYSZYN: — To zależy wyłącznie od dyrekcji szkoły i rodziców. Sami decydujemy o tym ile godzin rosyjskiego, białoruskiego i polskiego. Myślę, że w Sopockiniach język polski zyskał wyższe uznanie, ponieważ mieszkają tam prawie sami Polacy i to z dziada pradziada. Natomiast u nas jest sporo Białorusinów i Rosjan i w ogóle dużo ludzi przyjezdnych. Nie zamierzają osiedlać się na stałe. Poza tym część rodziców obawiając się, że dziecko może nie dać rady, woli, żeby zajęcia były nieobowiązkowe.

— Jak Państwu idzie nauczanie języka polskiego?

W. WORONIK: — Łatwo i ciężko. Łatwo, bo na moich zajęciach atmosfera jest luźna i przyjemna. Wynika to z tego, że nie ma żadnego przymusu. Jeśli uczniowie chcą chodzić, to chodzą. Nie chcą — nie chodzą. Łatwo również dlatego, że nasza szkoła jest nietypowa. Angielski obowiązuje już w klasie I. Dzieci wdrażane są więc do nauki języka obcego od szóstego roku życia. Ponadto wcześniej poznają alfabet łaciński. Jest to dla nas, nauczycieli języka polskiego, duże udogodnienie. Ale jednak ciężko, bo nie mamy żadnych programów nauczania ani też wskazówek metodycznych. Co będę robiła na lekcji — zależy wyłącznie ode mnie.

A. JUREWICZ: — Rzeczywiście, programów nauczania języka polskiego, jak dotąd, brak. W naszym białoruskim Ministerstwie Oświaty nie ma jeszcze odpowiednich kadr, polonistów z wykształcenia, którzy zajęliby się tą sprawą. Z pewnością przydałby się jakiś program, zwłaszcza w tych szkołach, w których język polski jest uznany jako przedmiot,

ale to chyba dobrze, że go nie ma. Nauczyciel może pozwolić sobie na pełną swobodę, w zależności od tego, jakimi dysponuje materiałami, podręcznikami, lekturami, pomocami. Wiem, że to trudne, ale czy koleżanki chciałyby, żeby był taki schemat, jak na rosyjskim, na przykład temat rodzina — 5 godzin, temat zima — 3 godziny itd. Można powiedzieć, że nauczanie polskiego nie ma granic.

R. SASIMOWICZ: — Podstawowa trudność wynika też z tego, że nasi uczniowie, choć Polacy, to jednak nie mają żadnej znajomości historii i geografii Polski. Nasze lekcje języka polskiego muszą więc objąć kilka dyscyplin.

— Jak zaczyna się nauka polskiego w klasie I?

R. SASIMOWICZ: — To są tylko rozmowy, bez pisanie. Nie możemy przecież robić zamieszania w głowach sześciolatków wprowadzając na raz dwa alfabety.

— Czy dzieci przychodzą już z jakąś znajomością języka polskiego?

R. SASIMOWICZ: — Na ogół wszyscy rozumieją. Rozmawiają też, ale niezbyt gramatycznie.

A. JUREWICZ: — Mamy sytuację językową bardziej skomplikowaną niż się na pierwszy rzut oka wydaje. Do naszej szkoły w Sopockiniach dowożone są dzieci aż z szesnastu wsi. Jest taka wieś Kalety, z której dziecko przychodzi do klasy I i mówi: panie, ja po rosyjsku nie nie rozumiem.

R. SASIMOWICZ: — Jednak polszczyzna tych dzieci jest specyficzna. W każdym razie nie jest to język literacki, ale jedyny w swoim rodzaju.

T. KRYSZYN: — Właśnie, to bardzo ważny etap — nauka polskiego w klasach pierwszych. Ja mam taką sytuację, że muszę wychodzić ze skóry, żeby dzieci zainteresować, bo jak już mówiłam, u nas język polski jest nieobowiązkowy. Jeśli dziecko będzie się nudziło, to ono pierwszego września już nie przyjdzie. Uczę więc maluchów w formie zabawy: piosenki, konkursy, gry. Ta forma zabawowa jest niezbędna i z tego względu, że polski odbywa się po zajęciach, kiedy dzieci są zmęczone i chciałyby pójść do domu.

W. WORONIK: — Ja też staram się stworzyć odpowiedni klimat. Dążę do tego, żeby moje zajęcia nie były tak sztywne, jak na normalnych przedmiotach. Uczniowie, gdy mówią, nie wstają z ławek. Zwracają się do mnie per pani Wiesława. To się bardzo podoba.

— A co sprawia pani największe trudności?

W. WORONIK: — Nie mamy słowników polsko-rosyjskich i rosyjsko-polskich.

— To dziwne. Wydać mi się, że przez ostatnie czterdzieści lat wydano ich tyle, że nie powinno brakować.

W. WORONIK: — To w Polsce. U nas ich naprawdę brakuje. Korzystam z prywatnych. Każdy uczeń musi mieć je w domu, no bo jak może czytać polskie teksty. Druga sprawa to podręczniki. Przesyłają je z Polski, ale nam nie odpowiadają. Są adresowane do dzieci mieszkających w kraju, a nie za granicą. Muszą to być specjalne podręczniki przeznaczone dla osób, których pierwszym językiem jest rosyjski i dostosowane do metodyki nauczania polskiego jako języka obcego.

A. JUREWICZ: — Dlatego najbardziej przydatne są podręczniki wydawane na Litwie. Ministerstwo w Mińsku już je zatwierdziło do naszego użytku. Natomiast z Polski korzystamy z książek do nauczania początkowego: elementarz, „Mam 6 lat”, „Litery”, „W szkole i na wakacjach”. Dostajemy je za pośrednictwem Fundacji Pomocy Szkołom Polskim w Związku Radzieckim, Wspólnoty Polskiej, Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna oraz innych organizacji. Przy okazji serdecznie dziękujemy za wszelką pomoc.

T. KRYSZYN: — Z radością witamy pierwsze podręczniki opracowane i wydane w Polsce specjalnie dla nas. Bardzo mi się podoba „Nasz język polski” Haliny Cienkowskiej. Tematy opracowała autorka w formie dialogów. Załączone są też kasety. Mając takie materiały można już solidnie pracować.

— W Polsce prowadzona jest akcja zbierania książek dla Polaków w Związku Radzieckim. Czy państwo z nich korzystają?

W. WORONIK: — Owszem, książek napływa bardzo dużo. Jednak jest pewne „ale”. Na ogół są to pojedyncze egzemplarze. Tymczasem jeśli decydujemy się na jakąś lekturę, to musimy mieć w klasie przynajmniej 15 — 20 jednakowych eg-

zemplarzy, tak żeby wszyscy mogli w tym samym czasie przeczytać książkę w domu.

— Jest to z pewnością wskazówka dla organizatorów akcji zbierania książek w Polsce.

M. JASIUKAJTIS: — Ja z kolei mam problemy z dobraniem odpowiednich lektur do wieku moich uczniów. Do naszej szkoły docierają książki i podręczniki przeważnie dla dzieci młodszych. Cóż mi po elementarzu w klasie V. Dlatego największą trudność sprawia mi opracowanie programu nauczania, bo nie wiem na jakich lekturach się oprzeć.

R. SASIMOWICZ: — Przepraszam, ale muszę wyjaśnić dlaczego koleżanka ma większe problemy niż my. Rejon woronowski jest daleko od Grodna. Nauczyciele, którzy mieszkają w tym mieście lub w pobliżu mogą przyjechać do biblioteki polskiej gromadzącej książki z darów i sobie pomyślować dobierając odpowiednie lektury.

T. KRYSZYN: — Nie chcielibyśmy, aby odniósł pan wrażenie, że jesteśmy niezadowoleni. Doceniamy ogromną pomoc z Polski. Bez niej nie dalibyśmy sobie rady. Nauczanie języka polskiego to zadanie, które przerasta siły większości z nas. Jako fizyk mogę to otwarcie powiedzieć. Jednak się zmobilizowałam, bo czuję wasze serce.

A. JUREWICZ: — Pyta nas pan o kłopoty, problemy. Mnie się wydaje, że nasza praca będzie daremna, jeśli nie rozbudzimy polskiej świadomości narodowej. My tutaj na Grodzieńszczyźnie i w ogóle na Białorusi mamy pod tym względem ogrom pracy przed sobą. Koleżanka już wspominała, że

BEZROBOCIE MŁODYCH

Gdy parę lat temu zaczęto mówić u nas o bezrobociu, a nawet o jego zjawiskach skutkach dla gospodarki, nikt nie przypuszczał, że dotknie ono i to bardzo boleśnie przede wszystkim młodych ludzi, tuż po szkole.

Wśród bezrobotnych widziano raczej różnego autoramentu „niebieskich płatków” i pracowników administracji, którym dzień w biurze upływał na picie herbaty, aniżeli młodych i wykształconych fachowców. Dziś wielu z „świeżo upieczonych” magistrów, inżynierów, techników, a także slusarzy, murarzy itp. pęta się sfrustrowanych po ulicach miast, wystaje na rogach ulic lub, jeżeli ma jakiegokolwiek możliwości, wyjeżdża za granicę. Nie każdy bowiem absolwent jest młodą i zgrabną blondynką o niebieskich oczach lub przystojnym młodzieńcem, władającym biegle kilkoma językami i będącym „za pan brat” z komputerem. Sądząc po ogłoszeniach prasowych właśnie ci młodzi ludzie nie mają większych kłopotów z zatrudnieniem.

Problem pracy dla absolwenta pojawił się u nas gdzieś na początku lat osiemdziesiątych. Wtedy jednak dotyczył on głównie ludzi z dyplomami szkół wyższych. Istota jego było nie brak możliwości zatrudnienia magistra w ogóle, lecz zgodnie z kierunkiem wykształcenia. Pamiętam, że kłopoty z zatrudnieniem mieli już wówczas przede wszystkim absolwenci kierunków humanistycznych, stąd woźnym w jednej z filharmonii był magister historii sztuki, zaś głównym zajęciem psychologów, zatrudnionych w niektórych z kopalń — sprzedaż jabłek i ziemniaków na zimę. Działo się tak dlatego, iż nikt właśnie z komisją planowania nie widział wówczas ilu i jakich potrzebą nam fachowców z wyższym wykształceniem. Obecnie nie ma już komisji, nie ma centralnych planów, natomiast aktualne pozostałe powyższe pytanie. Z tym, iż w ostatnich latach dotyczy ono nie tylko absolwentów uczelni, lecz także różnego typu szkół ponadpodstawowych.

Odpowiedzi trudno oczekiwać, a nawet jest ona niemożliwa w obecnej sytuacji gospodarczej kraju, gdy większość zakładów pracy niepewna jest swego losu, spada produkcja i rośnie bezrobocie. Jednocześnie przy różnego rodzaju ważnych debatach pada stwierdzenie, iż potrzeba nam wysoko wykwalifikowanych ludzi. W tym kontekście bezrobocie młodych jawi się jako swoisty i dramatyczny paradoks. Dlatego dobrze się stało, że w roku ubiegłym, jeszcze za czasów ministra Jacka Kuronia opracowano projekt założeń polityki zatrudniania ludzi młodych, który przedłożono posłom i na posiedzeniu Rady Ministrów.

W oparciu o dane dotyczące liczby absolwentów w roku ubiegłym i możliwości ich zatrudnienia, sformułowano wniosek iż o pracę dla młodzieży nie będzie łatwo także w latach następnych. Stąd postulat,

polska młodzież na Białorusi nie zna historii i geografii Polski. Nie zna także kultury polskiej. Tak była skutecznie odgradzana od polskości, że nawet nie wie, co to jest Wawel.

Dlatego, uważam, nie możemy ograniczać się tylko do samej nauki języka polskiego. Polska nie może być pojęciem pustym, abstrakcyjnym. Przecież to nasza Macierz. Musimy ją najpierw poznać. Dopiero potem możemy mówić o uczuciach, miłości. Niezbędne są więc kontakty. W tym roku wyjechało z obwodu grodzieńskiego na kolonie do Polski około tysiąca dzieci. Organizowane są także wycieczki do Warszawy, Krakowa, Lublina. To jeden ze sposobów rozbudzania polskości.

Inny to kontakty kulturalne. Proszę mi wierzyć, ale gdy w ubiegłym roku przyjechał do Grodna Teatr Wielki z Warszawy i gdy chór zaśpiewał „My, pierwsza Brygada” to owacje trwały pół godziny. Wielu ludzi płakało. Uzmysłowali sobie, że są naprawdę Polakami. Musimy też sami tworzyć zespoły teatralne, muzyczne, folklorystyczne. W naszej szkole w Sopockiniach taki zespół już istnieje. Nietatowo będzie odrobić te czterdzieści parę lat.

— Jeśli Państwo pozwolą, to na zakończenie zadam kilka pytań osobliwych. Na przykład, mówi się, że z powodu załamania się gospodarki radzieckiej, wielu Polaków będzie chciało przenieść się do Polski. Może to nietaktowne pytanie — z góry więc przepraszam — ale czy państwo nie noszą się z takim zamiarem?

A. JUREWICZ: — Na pewno nie. Stąd wywodzą się najwybitniejsi Polacy, twórcy

nauki i kultury narodowej. Mieszkamy tu od wieków. Na Białorusi wiele zakątków, budynków, pomników przypomina o polskości. Jak moglibyśmy to wszystko zostawić, tym bardziej teraz, kiedy stanęliśmy przed ogromną szansą odrodzenia narodowego.

— Państwo chyba niedawno zaczęli przyjeżdżać do Polski. Jakże są wrażenia? Czy może coś zaskoczyło?

M. JASIUKAJTIS: — Dla mnie ogromne znaczenie ma już sam fakt, że mogę rozmawiać po polsku z Polakami. To jednak inna polszczyzna niż u nas. Zdałam sobie sprawę, że muszę jeszcze dużo pracować nad sobą. Co do wrażeń. Przyjechałam do Polski po raz pierwszy w 1988 roku. Od razu zauważyłam, że panują tu zupełnie inne stosunki międzyludzkie. Polacy są bardzo kulturalni, mili, pogodni. Niestety, u nas pod tym względem jest o wiele gorzej. Poza tym wyczuwam wyraźnie, że nie macie tych samych trosk codziennych co my. Przyznam się panu, że mimo wielu zajęć, ja naprawdę tutaj wypoczęłam.

T. KRYSZYN: — Kobięte ze Związku Radzieckiego zaskakują barwne i kolorowe sklepy, w których można kupić dosłownie wszystko i to bez kolejki. My musimy biegać i pilnować, czy dowiozą jakiś towar. Człowiek tam traci poczucie godności i jest ciągle zmęczony i przygnębiony. Dlatego cieszymy się ze zmian w Polsce. Jesteśmy jedną wielką rodziną, a jak w rodzinie idzie ku lepszemu, to jakie tu się nie radować.

PS. Rozmowa przeprowadzona w Warszawie w czasie wakacji.

Zdjęcia: Robert Andrzejewski

JAK BUMERANG

nych godzinach), dla projektantów, tłumaczy, programistów itp. Wiele mówiło się o udzielaniu niskoprocentowych kredytów i pożyczek na zagospodarowanie się i uruchomienie działalności gospodarczej.

Obecnie, po upływie prawie półtora roku od sformułowania tych niewątpliwie słusznych uwag, związanych z bezrobociem młodzieży, o pracę dla absolwenta jest jeszcze trudniej niż przed rokiem. Jak poinformował niedawno dziennikarz Piotr Mruk dyrektor Departamentu Zatrudnienia Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej

młodzież w wieku 18—24 lat stanowi około 32 proc. ogółu zarejestrowanych w końcu czerwca br. bezrobotnych. W lipcu i sierpniu liczba bezrobotnych absolwentów znaczenie wzrosła — co zdaniem dyr. P. Mruka świadczy o przedsiębiorczości młodzieży, która tym sposobem zdobyła pieniądze na wakacje. Trudno całkowicie zgodzić się z tą opinią, ponieważ nie każdy absolwent to cwaniak, który tylko kombinuje jak tu nic nie robiąc wyciągnąć od państwa parę groszy. Po drugie zaś, wiem jak trudno było młodym ludziom znaleźć jakiegokolwiek zatrudnienie w czasie wakacji. Aby potem za własne pieniądze móc wyjechać gdzieś na obóz, kupić sobie odzież lub książki. Warto także zaznaczyć, iż dopiero teraz, a więc już po wakacjach, biura pracy rejestrują codziennie znaczną liczbę bezrobotnych absolwentów. W samej Warszawie codziennie około 50. Łącznie z ubiegłorocznymi studentami i uczniami w stolicy bezrobotnych absolwentów jest już około 3 100 — spośród nich ponad 500 ma wykształcenie wyższe, około 1 200 średnie zawodowe i ogólnokształcące i około 1 400 zasadnicze zawodowe.

Z danych MPiPS wynika, iż największą grupą bezrobotnych występuje w województwach: warszawskim, kaliskim, krosieńskim, nowosądeckim, radomskim i rzeszowskim. Ofert pracy brakuje przede wszystkim dla monterów, operatorów, mechaników, maszynistów urządzeń umieszczonej w robotników obróbki metali.

Coraz większe kłopoty z zatrudnieniem mają również kelnerzy, kucharze, krawcy, szwacze, rolnicy, a wśród absolwentów

na okres dłuższy niż 12 miesięcy liczyć mogą — zgodnie z postanowieniami ustawy — na zwrot części wypłaconego absolwentowi wynagrodzenia w wysokości przysługującego mu zasiłku i składki ubezpieczeniowej. Przedsiębiorstwa te przez rok zwolnione będą również od płacenia składek na fundusz pracy, podatków od plac, wynagrodzeń i wzrostu wynagrodzeń. Warto zaznaczyć, że ustawę musi jeszcze zaakceptować Senat i podpisać prezydent.

Z sytyfakcją należy odnotować pojawienie się ostatnio na rynku wielu informatorów, podręczników i biuletynów zawierających podstawowe informacje dla bezrobotnych absolwentów. Coraz częściej z myślą o nich organizowane są giełdy pracy i tzw. grupy szybkiego reagowania, które działają wspólnie z władzami samorządowymi, związkami zawodowymi itp., m.in. w Bydgoszczy, Stupsku i Warszawie. Godne upowszechnienia są także „job cluby” w których młodzież uczy się zachowania wobec przyszłych pracodawców, umiejętności sprzedawania swej wiedzy i motywacji do pracy. W dalszym ciągu organizuje się wiele kursów, uczestnictwo w większości z nich wymaga jednak pieniędzy i to dość znacznych. Po ukończeniu zaś różnego rodzaju szkoleń, mających na celu przekwalifikowanie absolwenta bywa, że otrzymuje on jakiś dokument — zaświadczenie, świadectwo, które niestety nie gwarantuje mu żadnej pracy. Tak więc wszystkie te działania w praktyce okazują się być mało przydatne w rozwiązaniu bardzo ważnego problemu jakim jest bezrobocie młodych. Moim zdaniem, głównie dlatego, ponieważ jak bumerang powraca pytanie — ilu i jakich mamy szkolić, przekwalifikowywać lub dokształcać fachowców?

KRYSZYNA STRUZYNA

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — PONIEDZIAŁEK, godz. 11-14
TELEFON: 27-66-30

REDAGUJE KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

ZASIŁKI OD 1 WRZEŚNIA

Jestem na urlopie wychowawczym. Otrzymuję zasiłek wychowawczy w wysokości 415 tys. zł. Czy wysokość ta nie uległa zmianom? (J.G. — woj. tarnobrzесьkie).

Wysokość zasiłków ustalana jest w każdym kwartale w zależności od wysokości przeciętnego wynagrodzenia pracowników w gospodarce społecznej w poprzednim kwartale. W „Monitorze Polskim” nr 26 podane zostało przeciętne miesięczne wynagrodzenie w II kwartale: 1 698 000 zł.

W związku z tym od 1 września wysokość zasiłków jest następująca: zasiłek wychowawczy — 425 tys. zł, co stanowi 25 proc. przeciętnego wynagrodzenia w II kwartale. Dla matek samotnie wychowujących dziecko wysokość zasiłku wynosi 680 tys. zł (40 proc. przeciętnego wynagrodzenia). Dodatkowo podajemy wysokość innych zasiłków, obowiązującą również od 1 września.

Zasiłek rodzinny na każdą uprawnioną osobę — 136 tys. zł (8 proc. przeciętnego wynagrodzenia).

Zasiłek porodowy wypłaca się w wysokości dwukrotnego zasiłku rodzinnego — a więc — 272 tys. zł. Zasiłek ten wypłaca się na podstawie skróconego odpisu aktu urodzenia dziecka. Zasiłek wypłaca zakład pracy matki, a jeśli matka nie pracuje zakład pracy ojca.

WYŻYWIENIE W PRZEDSZKOLACH

Jesteśmy nauczycielami w przedszkolu prowadzonym przez zarząd gminy. Otrzymałyśmy z zarządu gminy pismo zawiadamiające nas, że od 1 lipca 1991 r. możemy korzystać z wyżywienia za pełną odpłatnością. Dotychczas płaciłszy tylko 25 proc. normy budżetowej.

Listów o podobnej treści otrzymujemy wiele, w związku z tym wyjaśniamy.

W 30. numerze „Głosu” zamieściliśmy informację o wydanym przez ministra edukacji narodowej zarządzeniu z 20 maja 1991 r. zmieniającego zarządzenie w sprawie organizacji placówek wychowania przedszkolnego opublikowanego w Dz. Urz. MOiW nr 1, poz. 1 z 1982 r. i w dalszych dziennikach. W zarządzeniu ministra OIw z 8 stycznia 1982 r. opublikowanego w Dz. Urz. nr 1, poz. 1.

W zarządzeniu tym p. 59 zawarte było następujące postanowienie.

„Pełnozatrudnieni i niepełnozatrudnieni pracownicy pedagogiczni i administracyjno-obslugowi w placówkach wychowania przedszkolnego, w których prowadzone jest żywienie,

mogą w czasie godzin pracy korzystać z posiłków za zwrotem 25 proc. dziennej normy budżetowej na żywienie”.

Treść tego postanowienia została zarządzeniem ministra edukacji narodowej z 20 maja 1991 r. uchylona z mocą od 1 lipca 1991 r.

ŚWIADECTWO PRACY, OPINIA

Podstawowym obowiązkiem zakładu pracy jest niezwłoczne wydanie pracownikowi świadectwa pracy w związku z rozwiązaniem lub wygaśnięciem stosunku pracy. W świadectwie należy podać dane dotyczące okresu i rodzaju wykonywanej pracy, zajmowanych stanowisk, wysokości i składników wynagrodzenia, uzyskanych w zakładzie kwalifikacji, trybu rozwiązania albo okoliczności wygaśnięcia stosunku pracy. Kopia świadectwa powinna być włączona do teczek akt osobowych pracownika (Art. 97 Kodeksu Pracy).

Zakład pracy obowiązany jest wydać pracownikowi, na jego wniosek, opinię o pracy w związku z wypowiedzeniem, rozwiązaniem lub wygaśnięciem stosunku pracy. Opinia powinna opierać się na dokumentach znajdujących się w aktach osobowych pracownika oraz na dokonanych w zakładzie ocenach jego pracy.

Opinia o pracy powinna zawierać w szczególności:

- charakterystykę kwalifikacji zawodowych pracownika,

- określenie zakresu powierzonych pracownikowi zadań i sposobu wywiązywania się z nich,

- informację o szczególnych osiągnięciach w pracy zawodowej oraz o przyznanych pracownikowi z tego tytułu nagrodach i wyróżnieniach,

- wskazanie faktów naruszenia obowiązków pracowniczych oraz porządku i dyscypliny pracy, za które pracownik został ukarany, jeśli kara nie została zatarta,

- sposób rozwiązania stosunku pracy, a gdy rozwiązanie zostało dokonane przez zakład pracy należy dokładnie określić przyczynę rozwiązania stosunku pracy.

W opinii powinno być ponadto zamieszczone pouczenie o przysługującym pracownikowi prawie wystąpienia o jej sprostowanie. W razie wystąpienia pracownika o sprostowanie opinii, kierownik zakładu pracy uwzględniony, pracownik może wystąpić o sprostowanie opinii do kierownika jednostki nadrzędnej. Kierownik tej jednostki obowiązany jest roz-

patrzyć wniosek pracownika w ciągu 14 dni od dnia jego otrzymania w porozumieniu z właściwym ogniwem organizacji zwiazkowej i wydać decyzję w tej sprawie.

Postępowanie w drodze procesu cywilnego — w oparciu o art. 23 i 24 Kodeksu Cywilnego — może mieć miejsce wówczas, gdy w opinii zostały sformułowania wykraczające poza jej ramy i bezprawnie naruszają dobra osobiste pracownika (do nich należy cześć pracownika). W tym przypadku sąd cywilny może w postępowaniu procesowym nakazać usunięcie z opinii o pracy niektórych sformułowań, natomiast jeśli pracownikowi poprzez taką opinię wyrządona została szkoda materialna, pracownik może żądać jej naprawienia na zasadach ogólnych.

Roszczenie o naprawieniu wyrządzonej szkody może być dochodzone dopiero po wyczerpaniu postępowania o sprostowanie opinii o pracy.

Odszkodowanie przysługuje tylko w przypadku faktycznego pozostawania bez pracy z wyżej podanej przyczyny i tylko za okres 6 tygodni (Art. 98 i 99 Kodeksu Pracy i rozporządzenie Rady Ministrów z 20.11.1974 r. w sprawie świadectw pracy i opinii — Dz. Ustaw nr 45, poz. 269).

ZMIANA WARUNKÓW PRACY I PŁACY

Pracuję w szkole od ponad 5 lat na stanowisku sekretarza. Dyrekcja szkoły zawiadomiła mnie, że ze względu na ekonomiczne wypowiadają mi dotychczasowe warunki pracy i płacy, i proponuje mi zatrudnienie na pół etatu. Czy muszę zgodzić się na te warunki? Czy jeśli się nie zgodzę zostanie ze mną rozwiązany stosunek pracy? Czy otrzymam odprawę? (T.U. — woj. krakowski)

Ustawa z 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładów pracy (likwidacja zakładu pracy, zmniejszenie zatrudnienia z przyczyn ekonomicznych lub organizacyjnych) przyznaje pracownikowi prawo do odprawy pieniężnej. Do rozwiązania stosunku pracy może dojść nie tylko wskutek wypowiedzenia umowy o pracę, ale także w wyniku nieprzyjęcia przez pracownika zaproponowanych mu przez zakład pracy nowych warunków umowy w drodze wypowiedzenia dotychczasowych warunków pracy lub płacy. Jeżeli zatem wypowiedzenie Koleżance warunków pracy lub płacy było uzasadnione przyczynami ekonomicznymi lub organizacyjnymi szkoły i Koleżanka nie przyjmie zaproponowanych nowych warunków, wówczas następuje rozwiązanie stosunku pracy po miesięcznym wypowiedzeniu, gdyż Kole-

żanka ma 5 lat pracy. Dyrekcja szkoły powinna jednocześnie wypłacić Pani odprawę w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia. (Na podstawie miesięcznika Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej „Służba Pracownicza” nr 10 z 1990 r.)

NAGRODA JUBILEUSZOWA PO 40 LATACH PRACY

We wrześniu br. ukończyłam 40 lat pracy nauczycielskiej. Zwróciłam się do dyrekcji szkoły o wypłacenie mi z tego tytułu nagrody jubileuszowej w wysokości 300 proc. wynagrodzenia. Dyrekcja szkoły odmówiła mi wypłaty nagrody. Nie wiem dlaczego, skoro w czerwcu wypłacono nagrodę woźnemu w naszej szkole, który ukończył 40 lat pracy. Czy moja praca była gorsza niż praca woźnego? (C.U. — woj. elbląskie)

Karta Nauczyciela (art. 47) przewiduje wypłatę nagród jubileuszowych nauczycielom i innym pracownikom pedagogicznym objętych przepisami tej Karty tylko po 20, 25, 30 i 35 latach pracy. Koleżance nie może więc być wypłacona nagroda po 40 latach pracy.

Nagroda taka przysługuje jednak pracownikom administracyjnym, ekonomicznym i obsługi na podstawie zarządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 31 lipca 1989 r. (Mon. Pol. nr 31, poz. 234). Pracownicy ci nie korzystają z uprawnień określonych w Karcie Nauczyciela (np. wymiar czasu pracy, urlopów wypoczynkowych, urlopów dla poratowania zdrowia, dodatku wiejskiego, bezpłatnego mieszkania dla pracujących na wsi, prawa emerytalne i inne). W jednym tylko przypadku ich uprawnienia są korzystniejsze niż uprawnienia nauczycieli, tj. prawo do nagrody jubileuszowej po 40 latach pracy.

WDOWA PO NAUCZYCIELU

Mąż mój był dyrektorem szkoły podstawowej na wsi. Z tego tytułu korzystał m.in. z bezpłatnego mieszkania w budynku szkolnym, działki gruntu szkolnego, bezpłatnego przewozu opału, zwrotu kosztów dojazdu do lekarza. Po 35 latach pracy mąż zmarł w maju br. Otrzymuję po nim rentę rodzinną. Z jakich uprawnień określonych w Karcie Nauczyciela mogę korzystać z tytułu pracy męża. Zaznaczam, że nie jestem nauczycielką. (N.R. — woj. siedleckie)

Niestety Karta Nauczyciela nie zapewnia żadnych uprawnień wdowom po nauczycielach, które nie są nauczycielkami. Nie może zatem Pani korzystać z bezpłatnego mieszkania, jak również z działki gruntu szkolnego, bezpłatnego przewozu opału czy też zwrotu kosztów przejazdu do lekarza.



dla uczniów szkół podstawowych i średnich emitowane w programie IV Polskiego Radia w dniach 7—13 X 1991 r.

Poniedziałek 7 X

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III): omówienie programu i piosenka na dzień dobry; Słowa i kolory (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Kazimiera Iłakowiczówna

„Bajeczna opowieść o królewiczu La-Fi-Czaniu, żołnierzu Soju i o dziewczynce Kio”, odc. 5 opow. (5 min.); gramy na dzwoneczkach (aud. umuzykalniająca) (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Polska od podszewki „Kotlina Sandomierska i Lubelszczyzna”.

15.00—15.30 REPETYTORIUM w pr. II i IV „Był rok 1982”.

Wtorek 8 X

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III): omówienie programu i piosenka na dzień dobry; „Inne a takie same” — aud. o dzieciach, którym jest trudniej, czyli m.in. o chorych (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka, j.w. odc. 6 opow. (5 min.); Teatr dla przedszkolaków „Tajemnica” — słuch. Danuty Wawilów (15 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Pospolita Rzecz — czy niepospolita, „Jafta — czyli co to jest geopolityka”

15.00—15.30 REPETYTORIUM w pr. II i IV „Człowiek i przestrzeń (ekologia).

Środa 9 X

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III): omówienie programu i piosenka na dzień dobry; Skąd my to mamy? „Od koła do rakiety” (środki transportu i lokomocji) (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka, j.w. odc. 7 opow. (5 min.); Klub Do-re-mi (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Wokół Ziemi „W cieniu drzew”.

15.00—15.30 REPETYTORIUM — w pr. II i IV „Historia i kultura”.

Czwartek 10 X

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III): omówienie programu i piosenka na dzień dobry; Od biegu na do bieguna — „W mateczniku” (lasy Europy Środkowej i ich mieszkańcy) (15 min.); gimnas-

tyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka, j.w. odc. 8 opow. (5 min.); zabawy przy muzyce (aud. umuzykalniająca) (15 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Gospoda pod gęsim piórem.

15.00—15.30 REPETYTORIUM — w pr. II i IV „W 44 dni dookoła świata” (geografia).

Piątek 11 X

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III): omówienie programu i piosenka na dzień dobry; Teatr szkolny: „Krasnoludek u kupca”, słuch. Hanny Janiszewskiej wg Hansa Christiana Andersena (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: j.w., 9 odc. opow. (5 min.); muzykujemy (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Z tygla narodów „Indianie Ameryki Północnej”.

15.00—15.30 REPETYTORIUM w pr. II i IV — Odczytane na nowo — „Żołnierskim szlakiem” (literatura).

Zakład Elektroniki Przemysłowej

97-300 Piotrków Tryb.
ul. Karłowicza 20
tel. 28 70 55

poleca mikroprocesorowe

**SKOLNE ZEGARY
DZWONKOWE**

D-249



NAUCZYCIELE - WYCHOWAWCY

Trudny dla szkoły i młodzieży czas ograniczenia zajęć pozalekcyjnych można częściowo zrekompenzować udziałem młodzieży w tradycyjnych wycieczkach szkolnych, do czego zachęca

**POLSKIE TOWARZYSTWO
SCHRONISK MŁODZIEŻOWYCH
I BIURO TURYSTYKI „JUNIOR”
FUNDACJI „POZNAJ SWOJĄ OJCZYZNĘ”.**

Organizujemy wycieczki krajoznawcze i przedmiotowe w oparciu o najtańszą bazę — schroniska młodzieżowe — do Krakowa, Gdańska, Warszawy, Wrocławia, Zakopanego, Karpacza, Puław i Kąkuli Dolnego, Przemyśla, Rzeszowa i innych miast Polski. Jesteśmy organizatorem najtańszej turystyki dla młodzieży do Francji, Austrii, Włoch, Niemiec, Danii, Wielkiej Brytanii i innych krajów. Informacji udzielają biura wojewódzkie PTSM i BT „Junior” oraz centrala PTSM i BT „Junior” — Warszawa (00-791), ul. Chocimska 28, tel. 49-81-28, fax. 49-83-54.

R-159

Laboratorium Nauczania Mikroinformatyki

Warszawa, Al. Lotników 32/46, bl. VI, p. 115
tel. 43-54-01.09 wew. 423, fax. 47-06-31

**Prowadzimy kursy podstawowej
obsługi komputerów typu PC.**

Uczestnicy zapoznają się z systemem operacyjnym DOS, nakładki XTREE i edytorem CHIWITER oraz arkuszem obliczeniowym QUATTRO.

Zajęcia trwają 40 godzin (2 osoby przy komputerze).

**Zapisy od października 1991 roku.
Kursy odbywają się na terenie ITE
lub u zamawiającego.**

R-158

PRZEDSIĘBIORSTWO „VES” POZNAŃ poleca:

1. *tablice szkolne magnetyczne /duże i małe/*
2. *tablice szkolne ogłoszeniowe z wykładziną miękką /różne wielkości/*

UWAGA: wyroby nasze są wykonane solidnie, ich ceny są konkurencyjne, posiadają atest Ministerstwa Edukacji Narodowej.

W przypadku większych zamówień wyroby dostarczamy własnym transportem.

Korespondencję prosimy kierować na adres:

**Przedsiębiorstwo „VES”
ul. Świt 2a/9 60-375 Poznań**

Szczegółowe informacje pod poznańskimi numerami telefonów: 417-589 lub 765-467 w godzinach wieczornych.

**ISTNIEJE RÓWNIEŻ MOŻLIWOŚĆ
KOMPLEKSOWEGO WYPOSAŻANIA SZKÓŁ
W SPRZĘT SZKOLNY.**

R-166

U NAS KUPISZ • NAJTANIEJ!

Warsztaty Zespołu Szkół Zawodowych
w Łukowie

al. Kościuszki 10 ☎ 23-97

Oferują do sprzedaży z własnym dowozem:

1. Stółki uczniowskie
2. Krzesła uczniowskie
3. Stółki kawiarniane — świetlicowe
4. Taborety
5. Wieszaki do szatni

R-167

MIĘDZYNARODOWE SZACHY W POLICACH

Idea szachowych turniejów nauczycielskich w województwie szczecińskim ma już wieloletnią tradycję. Dwa lata temu organizacji dorocznej imprezy podjął się Nauczycielski Klub Szachowy „Śmiały”, działający przy miejscowym Klubie Nauczyciela. Tam właśnie odbył się IV i V turniej poświęcony pamięci Tadeusza Gniewki, wybitnego szachisty, reprezentanta kraju i jednocześnie cenionego pedagoga, nauczyciela matematyki.

Tegoroczna, szósta już z kolei edycja turnieju przerosła oczekiwania organizatorów. Do udziału w memoriale zaproszono bowiem — poza szachistami ze środowiska oświaty — wielu utytułowanych zawodników, w tym gości z Ukrainy, Rosji, Litwy i Rumunii. W grupie 40 uczestników (liczba miejsc ograniczona) było 4 posiadających tytuł mistrza szachowego i 15 kandydatów na mistrza, 11 zawodników legitymujących się międzynarodowym rankingiem ELO.

Zdecydowanym triumfátorem imprezy został Gienadij Kisielow, 24-letni mieszkaniec Wroclawy, absolwent moskiewskiego Instytutu Kultury Fizycznej, do niedawna jeszcze występujący w roli „przetawiacza” figur w trakcie mistrzowskiego pojedynku o tytuł najlepszego szachisty w świecie pomiędzy Garri Kasparowem a Anatolijem Karpowem. Kisielow zdobył aż 10 punktów na 11 możliwych (turniej rozegrano systemem szwajcarskim), kończąc turniej bez porażki (2 remisy). Na zwycięzcę czekał puchar ufundowany przez burmistrza Gminy i Miasta Police i nagroda pieniężna w wysokości 2 mln zł.

II miejsce wywalczył jeden z czołowych szachistów polskich młodego pokolenia Leszek Węglarz (Pocztowiec-Poznań) — 7,5 pkt. zdobywając puchar ufundowany przez redakcję „Kurier Szczeciński” i nagrodę w wysokości 1,5 mln złotych. Puchar Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego i 1 mln złotych otrzymał zdobywca III miejsca Audrius Budraitis z Kowna — 7 pkt.

Z tą samą ilością punktów na kolejnych miejscach (nagrody po 500 tys. złotych) uplasowali się: faworyt turnieju — mistrz Władimir Feldmann z Kijowa, Ryszard Boćkowski (Chemik-Police) i Rajmundas Bilinskas (Litwa).

Nie brakowało nagród specjalnych. Wyróżnienie za zwycięstwo w najpiękniejszej partii

turnieju, ufundowane przez firmę „Timex” uzyskał Jan Zajaczkowski („E-4” Biała Piska), który otrzymał również nagrodę dla najlepszego szachisty-członka ZNP. Kolejny laureat Paweł Stanisławski („Pocztowiec” Poznań) otrzymał nagrodę „Solidarności” oświaty jako najlepszy nauczyciel należący do „S”. Wyróżnienie ufundowane przez „Solidarność-80” oświaty za najwyższy przyrost rankingowy zawodnika polskiego przypadło Andrzejowi Szczecińskowi z AZS Szczecin.

Wspomniana już firma „Timex” ufundowała też nagrodę dla najlepszej zawodniczki turnieju. Została nią Irina Berezina z Kijowa. W niezwykle trudnej konkurencji (panie walczyły jak równo z równymi z mężczyznanami) szachistka z Ukrainy zdobyła 6,5 pkt, zajmując XI miejsce w turnieju. Niezłe też wypadła mistrzyni Polski nauczycielek Małgorzata Kaźmierska z „Zastalu” Zielona Góra, która uzyskała 50 proc. możliwych do zdobycia punktów (5,5) i pozostawiła w tyle 19 mężczyzn, legitymujących się wysokimi kwalifikacjami szachowymi.

Kolejne wyróżnienia turnieju to nagroda specjalna burmistrza Gminy i Miasta Police dla najlepszego szachisty — mieszkańca Polic Leszka Radwana oraz nagroda firmy „Morawiak

and Co” dla najlepszego zawodnika „Śmiałego” Police maturzysty Rafała Szyszycio.

Turniej był świetnie zorganizowany, w czym zasługa entuzjastów szachów ze „Śmiałego” Police, a wśród nich Mieczysława Manika — przewodniczącego komitetu organizacyjnego i kierownika zawodów Jacka Misiaszka. Godny podkreślenia jest wspólny udział w przygotowaniu imprezy związków zawodowych działających na terenie Gminy i Miasta Police. Dopisali też sponsorzy. Turniej spotkał się z dużym zainteresowaniem ze strony Zarządu Gminy i Miasta a także szczecińskiej popołudniówki „Kurier Szczeciński”.

Nie bez znaczenia była pomoc przy organizacji turnieju KS „Chemik” Police, Biura Turystyki i Podróży ZNP „Logosour”, Zespołu Szkół ZGH „Police”, RPKiM oraz redakcji „Gazety Polickej”.

Opinia zarówno uczestników rozgrywek, jak i znawców oraz miłośników szachów była zgodna: tak dobrze zorganizowanej i stojącej na wysokim poziomie międzynarodowej imprezy szachowej może środowisku polickiemu pozazdrościć niejeden liczący się ośrodek szachowy w kraju.

WŁODZIMIERZ ABKOWICZ

LOKATA!



BONY RENTIERSKIE

O ludziach mających - rentierach, mówiło się kiedyś, że żyją z odcinania kuponów od swego kapitału. Można tego spróbować i dziś. PKO rozpoczyna sprzedaż rocznych bonów oszczędnościowych „LOKATA”. Bon taki umożliwia jego posiadaczowi podjęcie odsetek po upływie kolejnych 3, 6, 9 i 12 miesięcy od daty wystawienia bonu.

**Bony oszczędnościowe „LOKATA” mają nominalny
5 000 000, 10 000 000 i 15 000 000 złotych
i są oprocentowane tak samo, jak wkłady roczne.**

Bon nie traci ważności przez 10 lat, ale podlega oprocentowaniu tylko przez okres 12 miesięcy i po upływie tego czasu można przedstawić go PKO do wykupienia.

Korzystniejsze niż „odcinanie” kuponów co 3 miesiące jest uczynienie tego dopiero po roku. Wtedy odsetki zostaną skapitalizowane i uzyskana z tytułu oprocentowania kwota gotówki będzie większa. Jeśli jednak choć jeden kupon odsetkowy zostanie wcześniej zrealizowany - traci się prawo do kapitalizacji.

Bony „LOKATA” wystawiane są na okaziciela. Gwarantuje to anonimowość wkładu ale jednocześnie kradzież lub utrata bonu oznacza automatycznie stratę, bowiem zgłoszenie tego w banku nie spowoduje unieważnienia bonu, wydania duplikatu ani zwrotu pieniędzy.

Można się jednak przed tym zabezpieczyć, podobnie jak przed skutkami uszkodzenia lub zniszczenia bonu, przechowywanego w domu.

Trzeba w tym celu zażądać - wnosząc niewielką opłatę - wpisania na blankiecie bonu imienia i nazwiska oraz daty i miejsca urodzenia właściciela, a także numeru pozycji w ewidencji bonów imiennych.

Pracownik banku skreśli wtedy w blankiecie napis: „Wkład na okaziciela” i odcisnie pieczęć oddziału, w którym bon będzie umiejscowiony. Oznacza to, że odtąd wszystkie operacje, związane z jego obsługą i wykupem, mogą być dokonywane tylko w tym oddziale PKO.

Bon imienny można unieważnić, zaś jego realizacja przez osobę inną niż właściciel wymaga pełnomocnictwa.

Przed zgubą, kradzieżą i zniszczeniem bonu można się też zabezpieczyć oddając bon do depozytu bankowego.

Jest to o tyle uzasadnione, że bon uszkodzony musi być w banku dokładnie zidentyfikowany, co przedłuża procedurę realizacji kuponów odsetkowych lub wykupu.

Każdy więc, kto chce co 3 miesiące otrzymywać pieniądze należne z tytułu oprocentowania Jego oszczędności, powinien kupić w PKO roczny bon rentierski „LOKATA”.

We wszystkich placówkach PKO żądacie Państwo specjalnego, „zielonego” informatora. Zapraszamy.

ZATRUDNIĘ

Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Kłowie woj. radomskie, **zatrudni nauczyciela języka angielskiego z pełnymi kwalifikacjami.** Zapewniamy mieszkanie /c.o., woda, telefon/ kontakt telefoniczny: Kłów 11 — codziennie do godz. 15.00. D-308

MATRYMONIALNE

Współpracujące: **AGENCJA MATRYMONIALNA MŁODYCH;** Biuro „czterdziestolatki”, rozsyła samotnym comiesięczne **FOTOKATALOGI** ofert korespondencyjnych. Prześlij znaczek, **podaj wiek,** wyślemy odpowiedni informator szczegółowy. Adres: skrytka 1827, WROCLAW 46. D-307

**ELEKTRONICZNE
ZEGARY WŁĄCZAJĄCE
DZWONKI SZKOLNE
tańsze od pensji woźnej
— poleca PAWTRONIK**

**02-132 Warszawa Buleja 10/11
telefon 659-38-44**

R-152

**Spółka Cywilna
„STALDREW”**

**05-350 Pustelnik
woj. siedleckie**

**oferuje
MEBLE SZKOLNE**

**Ceny producenta
Zapisy i informacje:
Biuro Handlowe**

**Warszawa, ul. Krasińskiego 10
tel. 39-74-11; 39-59-33
fax 281474, tlx 816311**

R-149

Adres redakcji:

**ul Spasowskiego 6/8
00-389 Warszawa
Telefony: 26-34-20,
27-66-30,
centrala: 26-10-11
Telex: 81-68-96
Fax: 26-34-20**

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. nac.), Teresa Konarska, Jerzy Krasnowski (kier. działu edukacji i wychowania), Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Jan Rocki (grafik), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. nac.), Krystyna Strużyna, Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Kazimierz Wojciechowski (kier. działu prawnego), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Garbólewska (kier. działu administracji), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum.

Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa „Głos Nauczycielski” 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, przyjmuje codziennie interesantów w godz. 11.00—14.00. Informacje tel. 27-66-30, fax 26-34-20.

Treść ogłoszeń prosimy przesyłać z dowodem wpłaty pod adres: Biuro Ogłoszeń i Reklamy „Głos

Nauczycielski”, ul. Spasowskiego 6/8 00-389 Warszawa. Wpłaty prosimy dokonywać na konto: PBK

III O/W-wa nr 370015-977269-136.

Ceny ogłoszeń: usługi, kupno-sprzedaż, pośrednictwo, szukam pracy, serdeczności, hobby 3000 zł za wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu. Towarzystwo, matrymonialne, komunikaty, nekrologi 4000 zł. Zatrudnienie, nieruchomości, wypoczynek, ogłoszenia zagraniczne 5000 zł.

Ogłoszenia ramkowe 9000 zł. Zniżki: powtórki ogłoszeń 2 x — 10%, 3 x — 15%, powyżej 4 x — 20%, powyżej 6 x — 30%. OPLATA W REDAKCJI LUB U AKWIZYTORA 10% TANIEJ.

Dopłaty: 60% — I kolumna, 20% — II kolumna, 40% — czarna kolumna, 50% — kolorowa kolumna, 30% — ostatnia kolumna.

REDAKCJA NIE ODPOWIEDZA ZA TREŚĆ I SKUTKI OGŁOSZEŃ I REKLAM.

Ogłoszenia matrymonialne prosimy nadsyłać wraz z xero dowodu osobistego.

Fotokład i druk: Fundacja Prasowa Solidarności Zakłady Graficzne, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.

Nr indeksu PL 155N00171263

Zam. 1769

NARODOWE ZNAKI

Postacie z „Wesela” żyją w naszej wyobraźni silniej niż ich autentyczne wzory. Chcielibyśmy nawet, żeby biografie i charaktery Czepca, Dziennikarza lub Poety podporządkowały się sposobowi ich ujrzenia przez twórcę wtedy, listopadowej nocy, w Bronowicach Małych. Lucjan Rydel czy Antonina Domańska mają swoje trwałe miejsce w dziejach literatury i działalności społecznej, ale nad tym, kim byli naprawdę, jest jeszcze poetyckie dopowiadanie, pochodzące z samego „Wesela” oraz wiedzy i plotki o nim. Od ponad 90 lat przeżywamy bowiem ten dramat jako jedną z głównych spraw narodowych. Prapremiera w Teatrze Miejskim w Krakowie odbyła się, jak wiadomo, 16 marca 1901 roku. Mniej więcej w dwa miesiące później podjął się wystawienia sztuki Lwów. Od tego czasu premier „Wesela” było około 160, z tego w latach zaborów ponad 40, nieco więcej w dobie międzywojennej i bez mała 70 po drugiej wojnie.

Dane te (z pewnym zaokrągleniem) przytoczyłem z książki Rafała Węgrzyńskiego „Wokół „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego”, wydanej w 1991 przez Ossolineum. Rzecz poświęcona jest dziejom scenicznym i recepcji dramatu, jego adaptacjom radiowym i telewizyjnym, także filmowi Wajdy. Książka informuje o aktorach, kostiumach, dekoracjach, sporach krytyków, perypetiach i aferach towarzyszących prapremierze, mówi niemal wszystko o „Weselu”, pomijając literacką analizę tekstu.

Książka Rafała Węgrzyńskiego przedstawia na przykład długi szlak wędrówek utworu po scenach małych i wielkich, nawet amatorskich i szkolnych. Sztuka zawitała przecież w różnych epokach do miast sławnych jak Wilno, Moskwa czy Wiedeń, do uzdrowisk w rodzaju Ciechocinka bądź Zakopanego, trafiała też — o wiele rzadziej — na Zachód do Nowego Jorku lub Pittsburga.

Omawiana tu książka ma formę alfabetycznie ułożonego słownika. Łatwo więc pod literą „C” znalazłem hasło poświęcone cenzurowaniu „Wesela”. Sąd pruski bardzo się spieszył i skonfiskował utwór już w dwa lata po jego krakowskiej premierze. Nieco później kazał zniszczyć (może spalić?) całą przesyłkę z egzemplarzami dramatu, nadesłaną ze Lwowa do księgarńi w Opolu. Sprowadzony w tej sprawie ekspert policyjny z Poznania uznał (jakże trafnie!), że w „Weselu” chodzi o zjednoczenie wszystkich warstw dla odzyskania wolności politycznej. Wyrok zakazujący rozpowszechniania utworu był właściwie niezamierzonym holdem, złożonym dziełu i jego twórcy: „Dramat wywarł niesłychane wrażenie. W polskich kołach narodowych otacza się go wciąż jako nowe dzieło wieszczce (...) nadaje się ono w szczególny sposób do tego, żeby poruszyć do głębi polską duszę narodową”.

Nie gorszym znawcą polskich dusz okazał się niezwykle inteligentny, jak stwierdza Rafał Węgrzyński, warszawski cenzor, Iwanowski. „Wesela” wystawić nie pozwolił, a prywatnie powiedział, że „idieja” sztuki dałaby się może strawić, ale jej „farsz” jest szkodliwy.

Liberalna austriacka kontrola prasy i widowisk zakwestionowała stronę obyczajową utworu. Cenzor-Polak skreślał rażące go wypowiedzi Poety i Maryny o „miłości wolnej”. Kwestionował sceny z księdzem. Skoro duchownego wiele łączy z żydowskim lichwiarzem, trzeba zdjąć mu sutannę i nazwać Hilarym! Cenzorowi nie odpowiadało nawet intymne wyznanie Pana Młodego, że „pod spód więcej nic nie wdziewa”, a cóż dopiero, gdy druzbnowie chwalili sobie wdzięki Kasi.

W latach stalinowskich „Wesela” w Polsce nie grano. Leon Schiller chciał je wystawić... w duchu realizmu socjalistycznego, ale i na taki zabieg nie uzyskał zgody.

Pierwowzory osób portretowanych w „Weselu” stanowiły elitę umysłową dawnego Krakowa i cieszące się poważaniem środowisko wiejskie. Wciąż jednak pytamy, czy Rydlowi daleko do Pana Młodego, Tetmajerowi do Gospodarza, a Noskowskiemu do Nosa. Odpowiedź jest prosta: ci z życia byli zwyczajniejsi. Kuba z „Wesela”, czyli Jakub Mikołajczyk z Bronowic Małych, siedział na prapremierze i rozpytywał, co on sam na scenie robi, co mówi i co to może znaczyć. Nic dziwnego, miał 11 lat, a gdy mu ich przybywało, także niewiele ze sztuki rozumiał. Najstarszy z żyjących portretowanych przez Wyspiańskiego uczestników wesela, okazał się literacko nieprzydatny, a jako świadek wydarzenia mało kompetentny.

O Lucjanie Rydlu, czyli Panu Młodym, czytaliśmy chyba najczęściej i słownik Rafała Węgrzyńskiego porządkuje już tylko naszą wiedzę. Rydel był wiele piszącym i bardzo znanym poetą. Nie należał do chłopomanów. Wieś szanował, a swoją rozległą wiedzę wykorzystywał w pracy oświatowej wśród chłopów. Zdolny i wszechstronny, już w 24 roku życia uzyskał doktorat prawa na UJ, a zaraz po czterdziestce został docentem w Akademii Sztuk Pięknych.

Wiele lat temu słyszałem w radiu wypowiedź córki Rydla, Heleny. Ciepło i serdecznie wspominała ojca, człowieka mądrego, życzliwego i taktownego. Dobrze się do niego — mówiła trochę rozżalona pani Helena — dwóch olbrzymów — Wyspiański, autor „Wesela” oraz Boy — twórca „Plotki o „Weselu” i któż teraz uwierzy, że „prawdziwy” Rydel był inny? Wszyscy pamiętają tego z dramatu.

Wypróbowane zalety swojego przyjaciela przeistoczył Wyspiański w mieszaninę śmieszności i bólu. Słuchamy wyznań człowieka, który nie umiał sobie poradzić z otaczającym go światem: „Życie było zbyt zawiłe, miło snami uciec z życia”.

„Trza by mieć ogromną siłę (...) by być czymś na tej wadze, gdzie się wszystko nianczy w blade...” — skarży się Pan Młody.

Ośmieszanie stało się wywyższeniem. Haneczka (Rydlówna, młodsza siostra Pana Młodego) i Zosia (Pareńska, siostra urodziwej i ciętej w słowach Maryny) tworzą w „Weselu” parę dziewcząt pełnych niebywałego wdzięku — rozbawionych, roztańczonych. Tak pięknie

się wyskakały, tak im się podobał wiejszy druzbnowie, pełni zresztą rewerencji wobec panienek z Krakowa. Krótkie scenki z tymi uroczymi kózkami należały być zawsze do najradośniejszych w naszej literaturze. Wtedy jednak — w 1901 wywołały grozę i oburzenie. Któż to słyszał, żeby nastolatka z dobrego (ba! najlepszego) domu publicznie wyznawała, że przyszła jej ochota pocałować druzbę w tańcu? Co gorsza, Jasiek z Kaspem w krótkiej rozmówce kawalerskiej wyrażają przypuszczenie, „że te panny to nas chcom”. Na widowni szok, a wieść gminna niosła, iż Lucjan Rydel w obronie honoru siostry wybierał się „pyski obić” Stasiowi.

Miał zresztą inną jeszcze sprawę do autora „Wesela” — o portret literacki żony, Jagusi z Mikołajczyków. „Była szczupłą blondynką o niebieskich oczach” — pisze Rafał Węgrzyński. „Słaba i chorowita. Całe życie nosiła się z wiejską i mówiła gwarą. Ukończyła tylko 2-letnią szkołę ludową w Bronowicach”. Była cicha, łagodna, delikatna. W „Weselu” daje się poznać jako twarda w słowach, bujna i niepokorna dziewczyna z polskiej wioski. Wizerunek chłopki pamiętny i trafny — portret Jagusi — żaden. Co gorzej: to zniewaga! Jagna prawdziwa nigdy nie używała mocnych słów, a ta się ich bynajmniej nie lęka. Nie zgadzam się jednak z sądem, że Panna Młoda w kilku scenach „Wesela” jest ordynarną i gruboskorną dziewczuchą”, jak to sformułował Rafał Węgrzyński.

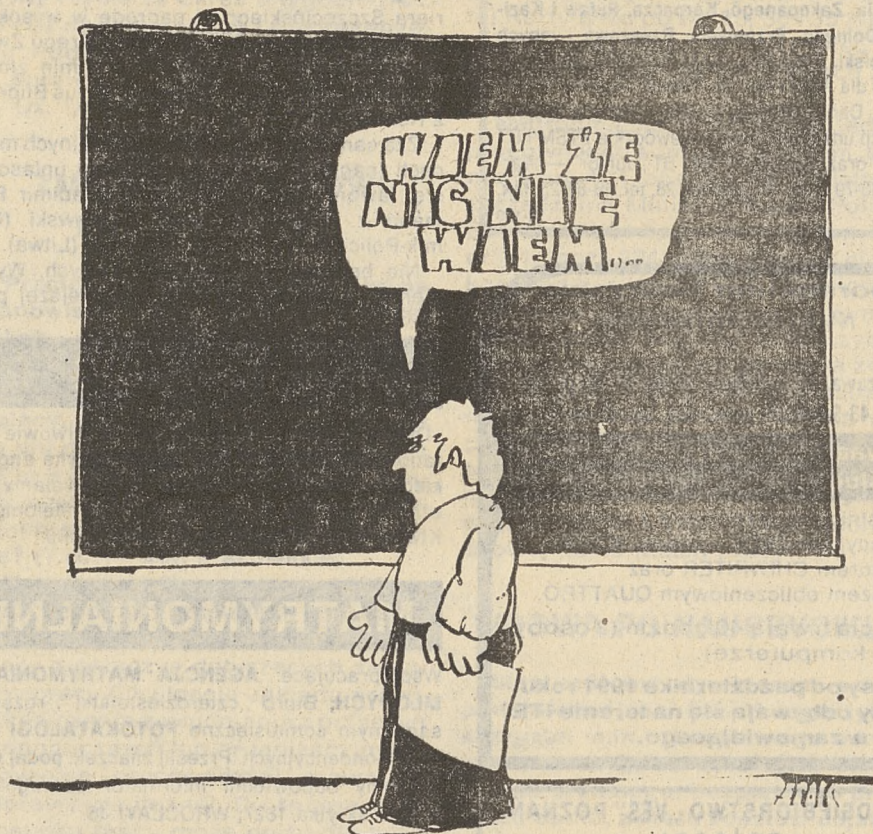
Niektóre postacie dramatu chyba kontrower-

sji nie wywoływały. Młodziutka Maryna (Pareńska) nabrała w życiu cech, w jakie Wyspiański ją w „Weselu” wyposażył: właściwości uroczej i wykształconej pani z salonów literackich. W 1939 roku, już za okupacji sowieckiej, Maryna, będąca wtedy żoną profesora medycyny, przyjęła do swego lwowskiego mieszkania uciekiniera z Warszawy, szwagra, Tadeusza Boya-Żeleńskiego. I jego, i ją, i jej męża rozstrzelali Niemcy zaraz po wkroczeniu do Lwowa.

Dwie wojny, ukrywanie się przed okupantem i Powstanie Warszawskie przeżyła natomiast Józefa Singer (zwana Pepą), czyli Rachela. Była prawdziwą mużką Młodej Polski, serdeczną opiekunką artystów i siostrą miłośniczką, odznaczającą się poświęceniem i heroizmem. Chrztę przyjęła późno, dopiero wtedy, gdy Polska odzyskała niepodległość. Była samotna. Słynęła z pobożności i nienawiści do komunizmu.

Wyspiański pisał o nich wszystkich, gdy nie przekroczyli jeszcze granicy młodości. Przeobraził cały swój wiejsko-miejski świat w rodzaj ruchomego panteonu, przypominającego także szopkę. Ze szlachetnych, godnych i prawych ludzi uczynił narodowe znaki. No, cóż? Pięknie jest dobrze żyć, ale gdy zjadacz chleba staje się symbolem, musi za to zapłacić nieraz i znaczną cenę. Jagusia z Mikołajczyków Rydlowa, kiedy ją sobie pokazywano na ulicy, przeżywała mękę. Na scenie nie oglądała „Wesela” jeszcze długo po śmierci męża.

Rysuje STOK



RADA W RADĘ (6)

Poziomo:

1) od 24.00 do 24.00, 4) konik, 6) ryba z rodziny łososiowatych, 9) wyspa koralowa w kształcie pierścienia, 10) zawijana potrawa, 11) hrabstwo w Wielkiej Brytanii, 13) ukryta, nieprzekraczalna granica ogrodu, 14) pejsy, 16) talent, kunszt, 17) rodzaj specjalnego ostrza w sieczkarni, 18) oznaka wysiłku, 20) lekka łódź eskimoska, 23) rewolwer bębnowy 7-strzałowy, 26) miasto w Zairze, dawniej port Francgui, 27) jezioro w Dżibuti, 30) drgający lub przerywany błysk światła, 33) sidło, potrzask na ptaki, 35) wiatrował, 37) bystrze, 40) rybnie jajka, 41) największa organizacja międzynarodowa, 42) gruby sznur, 43) węgiel, drewno, torf, 44) typ zamka do drzwi, 45) znak nawigacyjny do oznaczania mielizn, 46) kwiat w powijkach, 47) Joanna w przedszkolu.

Pionowo:

1) wierzchnia ściana pudła skrzypiec, 2) wąski pas płótna naszyty na żagliu, 3) ścianka wieńcząca budynek, zastaniająca dach, 4) narzędzie chirurgiczne służące np. do uciskania tętnicy, 5) upadły anioł, 6)

zestawienie, 7) szczelina w drzewie po przejściu piły, 8) dawniej kapłon, 12) klasztor żyjących w odosobnieniu zakonników, 15) indyjski bóg miłości, 19) przewlekły nieżyt nosa, 20) japońska forma poetycka, 21) niewiadoma w równaniu, 22) stępka, 23) jednostka administracyjna w starożytnym Egipcie, 24) dowcip sytuacyjny, 25) bogini—niebo w mitologii egipskiej, 28) brzdąc, 29) puste opakowanie na wystawie sklepowej, 31) beztroskie życie, 32) w żargonie aktorskim rola nie dająca pola do popisu, 33) donżon, 34) wyjątkowy bekas, 35) pierwszy atak w kartach, 36) milowy naprzd, 38) domowy czworonóg, 39) masa opakowania.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać litery z zaznaczonych pól (kolejno rzędami poziomymi), które utworzą hasło — myśl Monteskiusza.

Rozwiązanie krzyżówki (hasło) prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji z dopiskiem Krzyżówka „rada w radę” nr 6. Pomiędzy Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

